

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.**Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.****Od Administracji.**

Czas składać przedpłatę na kwartał drugi!

Warunki prenumeraty:

	mies.	kwart.	rocznie
we Lwowie:			
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	32—
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30.10
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorażczyzna 17. 19.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek rozpoczętej już powieści: Gąsiorowskiego „Szwolęzowie Gwardyi“, oraz powieści Piotra Queralona, p. t. „Fatalny związek“.

Sprawa wypłat w gotówce.

W przedłożeniu, znanem już czytelnikom „Słowa Polskiego“ z artykułów fachowego korespondenta, domaga się rząd od parlamentu upoważnienia, oznaczenia w porozumieniu z rządem węgierskim dnia, w którym ma wejść w życie obowiązek banku austriacko-węgierskiego wypłacania banknotów w prawnym pieniądzu kruszcowym. Już ta istotna treść żądanej pełnomocnictwa świadczy, że przedłożenie ma cechę dwójaką: ekonomiczną i polityczną i z tego dwójakiego stanowiska musi być traktowane.

Ze stanowiska ekonomicznego sprawa wypłat w gotówce jest dzisiaj nierównie prostszą i jaśniejszą, niż była w roku 1892, gdy parlament uchwalił regulację waluty austriackiej i zaprowadzenie waluty złotej. Wówczas walczone przedewszystkiem o to, czy Austria ma tylko uregulować istniejącą walutę srebrną przez wykupno not papierowych, czy też zaprowadzić walutę podwójną, lub złotą. Przeciwn walucie złotej przemawiał głównie wzgląd na niedostateczną produkcję złota, obawa ciągłego dro-

żenia złota i sztucznej znaki cen produktów na szkodę producentów i dłużników. Zwyciężyli jednak zwolennicy waluty złotej, a przyszło im później w pomoc niespodziewane odkrycie nowych kopalń złota, które w ostatnich latach rozwały w części dawne obawy przeciwników waluty złotej. Skoro zdecydowano się na walutę złotą, trzeba było rozstrzygnąć drugą, niezmiennie ważną kwestję oznaczenia stosunku wartościowego nowej monety złotej do dawniejszej srebrnej i papierowej, co nie było rzeczą łatwą wobec ciągłego wahanias kursu pieniądza papierowego oraz wartości srebra w stosunku do złota. Rozstrzygnięto także tę kwestję w ustawie monetarnej z 2-go sierpnia 1892, lubo w sposób niezbyt względny dla dłużników, ale nie zobowiązano jeszcze w tej ustawie banku austriacko-węgierskiego do wypłacenia banknotów w nowej monecie złotej, ponieważ wprawdzie państwo postarać się o fundusze dla ściągnięcia pieniędzy papierowych państwowych w sumie 312 milionów złr. i dla umorzenia przekazów salinarnych, bank zaś musiał wzmocnić swoje zapasy złota, aby się przygotować na wypłaty w złocie.

W przeciągu dziesięciu lat owe formalne warunki podjęcia wypłat zostały zniszczone. Noty państwowe zostały ściągnięte z obiegu, kurs przymusowy not ustął z dniem 28 lutego 1903 r., ludność przyzwyczaiła się już częściowo do nowej waluty, nade wszystko zaś bank austriacko-węgierski wzmocnił swoje zapasy złota, podjął dobrowolnie już przed dwoma laty wypłaty i stał się poważnym czynnikiem w systemie światowych wypłat i kredytu, na równi z innymi pierwszorzędymi zakładami bankowymi. Okoliczność tę, najważniejszą w sprawie niniejszej, należy podnieść z tym większym naciskiem, że nowa organizacja banku, z nieubłąganą zawziętością zwalczana przez dawną lewicę niemiecką, jest dziełem naszego ekonomisty i polityka Leona Bilińskiego, który jako minister skarbu ją stworzył, jako gubernator banku zaś przeprowadził tak skutecznie, że obecnie głównym argumentem rządu za przedłożeniem jest świetny stan banku biuletowego, będącego pod kierunkiem Bilińskiego instytucją dobrą ogólnego, wolną od spekulacyjnych zapędów w interesie akcjonariuszów. Dopóki bank jest w takich rękach, niema obawy nadużycia tej instytucji dla celów postronnych i liczyć można na formalne sprostanie jej wypłatom w gotówce nawet

w chwilach niepomyślnego dla Austrii stanu bilansu płatniczego.

Dzisiaj więc nie chodzi już ani o rozstrzygnięcie kwestii waluty złotej, ani o oznaczenie relacji nowej waluty do dawnej, ani o pożyczkę dla wykupna not, ani o zasilenie banku gotówką, ani nawet o usunięcie aźia złota, wszystko to bowiem zostało dokonaniem bądź już w ustawie z r. 1892, bądź później, aże złota, a względnie disażio waluty koronowej nie istnieje, wskutek tego bank może swobodnie wypłacać złoto, które zwykle wraca z obiegu do kas bankowych. Chodzi tylko o to, czy chwila dzisiejsza jest odpowiednią dla ostatecznego ukończenia reformy monetarnej, dla formalnego orzeczenia, że bank jest prawnie obowiązany wypłacać swoje banknoty w gotówce. Wprawdzie dzisiaj bank czyni to dobrowolnie, ale każdej chwili może wypłaty wstrzymać: później będzie to czynił obowiązkowo, sam nie będzie miał prawa odmówić wypłat w gotówce, a powrót do dzisiejszego stanu za pomocą ustawy państwowej nie byłby już możliwym bez gwałtownego wstrząśnienia kredytu państwowego i całego organizmu gospodarstwa społecznego.

Już w mojem przemówieniu w sprawie ugody z Węgrami zaznaczyłem, że nie uważam chwili dzisiejszej za właściwą do rozstrzygnięcia tej kwestii, albowiem stan bilansu płatniczego Austrii może się stać dla obiegu pieniężnego, produkcji i kredytu groźnym, jeżeli ugoda z Węgrami i traktaty handlowe z innymi państwami nie zapewnią Austrii nadal stałego przyływu pieniądza z zagranicy za pomocą czynnego bilansu handlowego. Z tego powodu należałoby decyzję odroczyć na później. Takim jest zdanie znacznej większości Izby oraz osób, powołanych do oceniania tej sprawy na podstawie wiedzy teoretycznej lub doświadczenia. Z tej zasadniczej zgodności jednak nie wynika, iżby wszystkie stronnictwa zająć miały w Izbie stanowisko o d m o w n e wobec przedłożenia rządowego. Rząd bowiem w zasadzie nie wyklucza „nadzwyczajnych przeszkód“, ze względu na niepewne stosunki polityczne i handlowe — cłowe, domaga się więc dla siebie upoważnienia — do oznaczenia stosownej chwili w drodze rozporządzenia. Innymi słowy rząd domaga się od parlamentu poruczenia tej sprawy jego decyzji, zaufania mu, że wybierze chwilę najstosowniejszą.

Przez takie postawienie sprawy wypłat nabie-

NOWY KONRAD.

7) (Ciąg dalszy).

Leży przed nim przepaść, którą nowoczesna myśl wykopała między ideałem a rzeczywistością. Nowy Konrad z ciałem wyrafinowaneim nmysu nowożytnego w gruncie rzeczy boi się rzeczywistości. W głębiach świadomości Konrad-Wyspiański klasyfikuje wszechrzeczy na: przypadkowe, zmienne, indywidualne z jednej strony i stałe, wiekiste, powszechne z drugiej. Tamto jest rzeczywistość, a to dusza ludzka, odnajdująca w sobie cały wszechświat, całe życie w jego procesie zasadniczym — a w konstrukcji artystycznej. Ten drugi świat wewnętrzny, nieśmiertelny jest absolutem, do którego wpływają wszystkie istnienia świadome, jak rzeki do oceanu.

Konrad przewiduje tragiczność swego losu. Wie, że naród, aby istniał, wyzwolić się musi od stanu kontemplacyjnego, od poezji grobów i tworzyć przemiany, tworzyć dzieje; a z drugiej strony wie o sobie, że wyzwolony, będzie swego narodu Orestesem, biorącym na siebie jego odkupienie; jemu cięży rzeczywistość i wyzwolić się od niej musi, jako dusza z nieodwołalną koniecznością dążąca do absolutu. „Ach, wiecznie tam, gdzie nie dolata nikt, lecieć tęskność mnie zmusza... do nieśmiertelnych, złotych wrót“.

W tem wyzwolaniu duszy z ucisku rzeczywistości Konrad widzi zadanie poezji. Naród powrócony być ma do życia pełnego; jego zadanie — to być! Dusza wyzwolona jest tego życia zaprzeczeniem jest jego śmiercią; jej udziałem jest świadomość absolutu, jej zadaniem wiedzieć.

Inaczej nie zrozumiemy Konrada, jego przeciwstawiania się masie narodowej, której obowiązkiem jest być i tylko być i jego napomykań o śmierci, która go czeka u kresu własnych wyzwoliń, jak tylko w świetle odrodzonej teorii absolutu Hegla. Na jednym krańcu dusza tylko jest, na

drugim wie, że jest. Między tymi krańcami odbywa się cały rozwój ducha, od nieświadomości do wyzwoliń.

Pod tym kątem rozważać trzeba słowa Konrada zaraz od początku, kiedy zetknął się z robotnikami, przedstawicielami życia mechanicznego.

Właściwa treść życia ze stanowiska absolutu polega na ciągłym budowaniu i burzeniu dzieł własnych.

— Będziecie budować i burzyć — mówi do ludzi Konrad.

— Tak upływa życie nasze. Synowie nasi zburzą, co my budujemy. Burzymy, co budowali ojcowie nasi.

Przedstawicielami tego życia mechanicznego, z przebiegskimi myśli automatycznej, są „maski“, dalekie od punktu świadomości, na jakim stoi Konrad. Przed temi maskami Konrad kryje swoją myśl dalszą, ukazując się im jako artysta, ale z półśrodek i zagadkowych zwrotów mowy, maski domyślają się, że Konrad tai w sobie coś więcej, niż konstrukcję artystyczną.

Konrad przedewszystkiem od początku przeciwstawia się „maskom“, a nawet nie przeczy, że ich nienawidzi, a w tej nienawiści należy rozumieć nie co innego, jak nienawiść drugiego krańca absolutu (świadomości) do tego wszystkiego, co jest życiem zewnętrznym. Konrad wyobraża świadomość czystą tego drugiego krańca, gdy mówi do maski: „Wszystko, co myślę, jest definicyą, ostatecznym określeniem i wszystko, co myślę, zależy odemnie!... Widzę coraz szerzej i obejmuję coraz szersze kręgi rzeczy, zaś gaśnie wszystko, co utrzymywało się pustym dźwiękiem i farbą“.

Maska zrozumiała to w ten sposób:

— Gaśnie sztuka, przemaga życie.

Nie — odpowiada Konrad — Rozwija się sztuka.

— A życie?

— Życie dla mnie nie istnieje.

Konrad nowoczesny ma wstręt do ruchliwej rzeczywistości życia, zmiennej, przypadkowej, nie dającej się przewidzieć, ując w karby świadomości i pokierować. Wszystkie rzeczy konkretne w świecie zewnętrznym są „niezawodne i przypadkowe“ zarazem. Jest zresztą to, co przynosi każde działanie — powiada Konrad — Razem składa się ono na jeden „wielki ruch“, który jest niezawodną koniecznością przyrodzoną. A że jest koniecznością „więc stanie się bezemnie także — utrzymuje Konrad. — I ja nie potrzebuję się o niego troskać“.

Ten sam Konrad, który mówi o sobie, że zięmię tę ukochał szaleńcem i myśli o zbawieniu Polski, — jako dusza, żadna wyzwolenia z ucisku rzeczywistości, wyrzeka na niewolę. „Nie może znieść tego, co jest, niewoli narodowości“.

— Czy wy nie macie duszy? — mówi do otoczenia. Nie wiecie, co to jest dusza, siła, która jest tem, czem chce... Dusza, która jest nieśmiertelna i pochodzi od Boga; a wy mówicie, że ją znacie i zatracacie jej boskość, zatrzymując ambicją (duszę przez ambicję), a jej nie macie. Nia nie jesteście. Bo mieć ją i nie być nią to nielogiczne. Wy śpicie... duch błądzi, a tylko ciało ciepłem dycha.

— A na cóż się mamy budzić? do czego?

— Prawda. Wy jesteście ciałem, które dycha i wchłania w siebie napoje i jadło, ciałem, które płodzi i rozwija się i gnije. Tu wasz kres. Wy niezdolni więcej...
Taki proces dyalektyczny odbywa się między dwoma krańcami istnienia duchowego. Na jednym stoi masa żyjąca, na drugim intelekt wyzwolony — Konrad nowoczesny, przeciwstawienie Konrada dawnego, w którym naród widział wyzwolone uczucie swoje.

(D. s. n.)

Z. WASILEWSKI.

ra przedłożenie rządu cechy politycznej. Zwolennicy rządu, chociażby byli przeciwnikami podjęcia wypłat w dzisiejszej chwili, zechcą mu zapewne okazać swoje zaufanie i głosować będą za przedłożeniem. Przeciwnicy rządu, chociażby się zgadzali na wypłaty, powinni domagać się zmiany ustawy w tym duchu, że parlament a nie rząd oznaczyć ma stosowną chwilę, powinni więc odmówić rządowi żadanego pełnomocnictwa, zwłaszcza, że oznaczenie owej chwili zależy jeszcze od zgody rządu węgierskiego. Jeżeli bowiem rząd zamierza oznaczyć chwilę podjęcia wypłat w pewnym już umówionym terminie, to termin ów powinien być otwarcie umieszczonym w ustawie; jeżeli zaś, przeciwnie, rząd przed oznaczeniem terminu chce wyczekać ostatecznego zawarcia ugody z Węgrami i traktatów handlowych, to nie ma racji domagać się już dzisiaj pełnomocnictwa, o ile nie przewiduje tej ewentualności, że parlament w niedalekiej przyszłości będzie dlań zbędnym lub mniej przychylnie usposobionym.

Prawdopodobnie więc dyskusja w sprawie wypłat w gotówce toczyć się będzie nie tylko na tle ekonomicznym, ale i politycznym. Z tego powodu jednak widoki przyjęcia przedłożenia przez dzisiejszą Izbę są o wiele... lepsze, niżby wnosić należało z ogólnej opinii w Izbie posłów, że przedłożenie to wniesiono w chwili zupełnie nie odpowiedniej, w przededniu rokowań o traktaty handlowe monarchii.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Czego żądają Niemcy za ugodę?

Wiedeń, 7 kwietnia.

(A.) Z Gracu, z Innsbrucku, z Lincu nadchodzi jedna i ta sama wieść: posłowie ludowi niemiecy pod naciskiem wyborców żądają okupu za uchwalenie ugody węgierskiej. Tym okupem ma być zniesienie §. 14.

Opinia publiczna niemiecka twierdzi, że wypadki polityczne lat ostatnich dowiodły niezbicie jednego faktu: w Austrii mimo wszystkich patentów i dyplomów panuje absolutyzm; z całej konstytucji grudniowej wartość realną ma tylko §. 14; z pomocą tego paragrafu biurokracja rządzi państwem, zrzucając odpowiedzialność na cień bez władzy i wpływu, zwany parlamentem. Przykładem klasycznym jest obecne położenie polityczne: biurokracja, zawarłszy lichą ugodę z Węgrami, usiłuje przepchać ją przez parlament, aby potem wobec obywateli winić ten ostatni za ustępstwa ujemne poronionego paktu.

Koła ludowe niemieckie są zatem zdania, że należy wyzyskać ciężkie położenie biurokracji. Można jej wprowadzić przyjsię z pomocą w niniejszym wypadku, lecz w zamian za ustępstwa natury politycznej, za ustępstwa, które zmieniłyby Austrię z państwa tylko pozornie konstytucyjnego na prawdziwie konstytucyjne. A pierwszym do tego krokiem usunięcie §. 14. Bez tej amputacji ustaw zasadniczych Niemcy lewicy nie chcą głosować za ugodą.

Można teraz zrozumieć niezadowolenie dr. Koerbera na wieść, iż komisja konstytucyjna w myśl życzeń podkomitetu uchwaliła usunięcie owego paragrafu. Załatwienie ugody jeszcze bardziej się przez to skomplikowało. Naczelnik rządu nie traci wprawdzie nadziei, że mu się uda Niemców ostatecznie odwieść od takiego żądania, ileż to przecież będzie kosztowało wysiłków, w ogóle kosztowało!

W dziejach życia konstytucyjnego Austrii kampania przeciw §. 14 nie jest nowością. Tylko, że przed 1867 r. nosił on numer porządkowy trzynasty. Złowroga trzynastka! Schmerling i Lasser z pomocą tego paragrafu 13-go ciągle obchodzili czyli łamali inne ustawy zasadnicze lub pomijali parlament jako czynnik prawodawczy. Na mocy tego paragrafu sprzedano dobrą państwową, choć w owym paragrafie mieści się zastrzeżenie wyrażne, że nie można go stosować przy pozbywaniu się majątku państwowego. Dnia 24 lutego 1863 ogłoszono stan oblężenia w Galicji manifestem cesarskim, nawet bez powołania się na §. 13.

To też całą trzecią sesję Rady państwa (od listopada 1864 do lipca 1865) wypełnia głównie spór między parlamentem i rządem o zniesienie §. 13. Rząd sprzeciwiał się już nie tylko zniesieniu, lecz nawet jakiegokolwiek reformie, jakimkolwiek dodatkowi, który ograniczyłby wszechmoc owego paragrafu. Już wówczas minister spraw wewnętrznych Lasser bronił rządu przed zarzutami, że z pomocą i na mocy §. 13 możnaby zawiesić całą konstytucję. Jako żywo, rząd nigdy nie myślał o czemś podobnym.

Przez cały styczeń 1865 r. Herbst, Schindler, Giskra zasypywali gabinet interpelacjami, wymierzonymi przeciwko §. 13. Lasser, błyskotliwy, powierzchniwy sofista, bronił rządu, jak mógł. Lecz ani jego, ani Schmerlinga argumenty nie zadawały Izby poselskiej. Oponenti bili głowie w pięcie Achillesową wzmiankowanego paragrafu, w brak zastrzeżenia, które zobowiązywałoby rząd do przedłożenia i zatwierdzenia przez Izbę rozporządzeń, wydanych pod nieobecność Rady państwa na podstawie §. 13.

Dnia 18 marca 1865 poseł dr. Jan Nepomucen Berger, późniejszy minister, postawił wniosek, aby uzupełnić paragraf 13 zastrzeżeniem, iż rozporządzenia, wydane na mocy owego paragrafu gasną, jeżeli ich następnie Rada państwa nie zatwierdzi. Dnia 14 czerwca 1865, w dniach agonii gabinetu Schmerlinga, wniosek dra Bergera przeszedł z komisji do pełnej Izby. Komisja uchwaliła wniosek i uzupełniła go jeszcze daleko idącymi zastrzeżeniami.

Mniejszość w Izbie natomiast broniła par. 13, twierdząc, iż jest to furtka, konieczna dla woli monarchii. Prokurator Hasslwanter, poseł niemiecko-katolicki z Tyrolu, nazwał par. 13 „paragrafem zaufania, którego stosowanie zastrzegł sobie monarcha”.

Rzecz jasna, że argumenty mniejszości spotęgowały obawę, jaką odnośnie do tego paragrafu żyli zwolennicy konstytucji i prawdziwego życia konstytucyjnego. Późniejszy minister oświaty w gabinecie Potockiego Tschabuschnig zauważył, że taki komentarz do par. 13 właśnie dowodzi jego szkodliwości. Działalność prawodawcza parlamentu byłaby zerem wobec rozporządzeń nadzwyczajnych.

Mowy ministrów wypadły nader słabo. Rząd poniósł ciężką klęskę. Wniosek Bergera uchwalono 102 głosami przeciwko 48. Rusini głosowali, rzecz jasna, za utrzymaniem par. 13.

Wniosek odesłano do Izby panów, gdzie spotkał w archiwum...

Dopiero po epoce Belcrediego, po Sadowie, po ugodzie z Węgrami w nowej Izbie przysłała na stół reforma par. 13. Herbst, Giskra, Berger uchodzili już powszechnie za przyszłych ministrów.

Dnia 27 czerwca 1867 r. w komisji konstytucyjnej referent Waser, późniejszy prezydent apelacji w Gracu, przytoczył jako argument najpoważniejszy przeciwko §. 13 fakt, iż Belcredi, zawiązując konstytucję, powołał się na §. 13. Brestel, za kilka miesięcy minister skarbu, poparł wywody Waser. Zreformowano ów paragraf w taki sposób, iż tworzyłby zapórę przeciwko nadużywaniu konstytucji. W Izbie panów referentem był Hasner. Sankcja cesarska ukazała się dnia 16 lipca 1867 r. W konstytucji grudniowej udzielano temu paragrafowi numeru porządkowego 14 w ustawie o reprezentacji państwa.

Dzisiaj, po latach 36, pokazuje się, że miał słusność Skene (ojciec), który domagał się całkowitego usunięcia tego paragrafu. Ostrzegał on wówczas, że dopóty będzie istniało w Austrii tylko pozorne życie konstytucyjne, dopóki ów paragraf będzie widniał w ustawach zasadniczych.

I prorokował trafnie! Jego syn i koledzy obecni syna są „ostatecznie używani, jako maryonетки (słowa Skene’a), które odpowiadają za grzechy, popełniane przez innych”.

Tak się informuje zagranicę...

W tygodniku paryskim „L'Européen”, zajmującym się sprawami międzynarodowymi, w numerze z 14 marca znajdujemy ciekawy artykuł o sprawach polskich. Jest to streszczenie odczytów, wygłoszonych w Paryżu przez p. Ludwika Kulczyckiego, charakterystyczne jako próbka informacji podawanych do pism zagranicznych przez „postępowców” naszych.

Podając zarys współczesnego ruchu socjalnego i narodowego w Polsce, p. Kulczycki z żalem zaznacza na wstępie: „podczas gdy po całej Europie przebiega żywioł prąd rewolucyjny, w Polsce, gdzie przed dwudziestu pięciu laty ruch socjalistyczny wybuchnął z taką siłą, obecnie, w ciągu ostatnich lat dziesięciu wydaje się on znacznie słabszym”.

Przegląd poszczególnych stronnictw p. Kulczycki zaczyna od nieokreślonych bliżej „patriotów”. Zdaniem naszego „znakomitego socjologa” — tak go rekomenduje Francuzom autor streszczenia — patrioti aczkolwiek nie przestali dochodzić praw niepodległości swego kraju, nie myślą wszakże o powstaniu i w odległej dopiero przyszłości spodziewają się sposobnej chwili. Ludzą się oni, bez szczególnego przekonania nawet, interwencją Europy, albo rachują na wojnę, która wstrząśnie teraźniejszymi mocarstwami.

Narodowa demokracja nie cieszy się sympatią p. Kulczyckiego przewodził dla tego, że, jak powiada, pomimo swej nazwy, jest ona stronnictwem wyłącznie narodowym, a raczej nacjonalistycznym i porzuciła zupełnie (?) dążności społeczne, które z początku w pewnej mierze posiadała. Zdaniem p. K., oczekuje ona również wyzwolenia Polski i maruje siły swoje na walki z żywiołami niepolskimi, jakoto z Rosyanami, Rusinami, a zwłaszcza z żydami (!!).

W polemikę bezcelową wdawać się z p. K. nie będziemy i przechodzimy do jego charakterystyki partji socjalistycznych. Upatruje on nacjonalizm i tu nawet, choć nikt w kraju dostrzedz tego nie może, nacjonalizm, który zdławił ruch socjalistyczny, rojącący najpiękniejsze nadzieje przed 15 laty. „Najpoważniejsza — powiada — grupa socjalistyczna: Polska Partja Socjalistyczna wypisała na czele swe-

go programu niepodległość Polski” i pewny, że nikt ze słuchaczy Francuzów nie potrafi mu zaprzeczyć dodaje, że niepodległość „stała się głównym a nawet jedynym (!) celem partji, dla którego porzucano nawet walkę o prawa i reformy społeczne”.

Uznanie p. Kulczyckiego znajdują natomiast dwie inne grupy socjalistyczne, które wprawdzie istnieją od niedawna, ale za to „mają daleko więcej poczucia socjalizmu międzynarodowego”. „Socyal-demokracja — powiada p. K. — jest przeciwna wszelkiemu wydatkowaniu sił dla sprawy niepodległości Polski, uważając, że w chwili obecnej nie jest ona możliwą do osiągnięcia i stara się zbliżyć do ogólnorosyjskiego ruchu, który dąży do uzyskania konstytucji. Inna grupa socjalistyczna „Proletaryat” ma takie same dążenie, z tem jednakże zastrzeżeniem, że w każdym razie nie należy pomijać sposobności i skorzystać z niej, jeśli nasunie się możność odzyskania niepodległej Polski”. Tyle p. Kulczycki o socjalistach polskich i o ich stosunku do idei niepodległości. Takie to śmieszne i bolesne zarazem, tak wydaje się nieprawdopodobne, że dziś jeszcze istnieje partja, która „urbi et orbi” ogłasza, że jest przeciwna wszelkiemu wydatkowaniu sił dla sprawy niepodległości Polski, i inna, ów sławny, niewiadomo gdzie istniejący „Proletaryat”, który z poważną miną robi zastrzeżenia, że w każdym razie należy skorzystać ze sposobności, jeśli się nadarzy możność odzyskania niepodległej Polski...

Ubolewając, że w Polsce ruch rewolucyjny naogół znajduje się w zastoju, p. Kulczycki w przesadnych barwach maluje rewolucyjny ruch rosyjski. Aby dać miarę jego przesady, dość powiedzieć, że podaje ono fantastyczną cyfrę 60.000 przestępców politycznych, skazanych jakoby do ciężkich robót przez samego tylko ministra Sipiagina.

O ile zer przesadził tutaj autor, sam on zapewne powiedzieby nie umiał. Wytyrąb na cześć rewolucjonizmu rosyjskiego kończy się pełną goryczy wymówką pod adresem socjalistów polskich: „Tak więc, zamiast korzystać z tego wzburzenia, polska partja socjalistyczna pozostaje nieczynna ze wzrokiem zahypnotyzowanym wizją odwiecznego marzenia wyswobodzenia ojczyzny. Zamiast połączyć się z ogólnorosyjskim ruchem i poświęcić mu swe siły, usiłuje ona zmniejszyć w wyobrażeniu własnem wielkość i doniosłość tego ruchu”.

Umyslnie przytoczyliśmy artykuł zamieszczony w „L'Européen” w dostownej niemal treści. Poglądy tego odłamu socjalistów, którego przedstawicielem jest p. Ludwik Kulczycki, wypowiedziane zostały tutaj z daleko większą otwartością, niż to ma miejsce w organach polskich. Rewolucyjnie moskalofilstwo i negowanie naszych dążeń narodowych od dość dawnego czasu nie zaznaczały się tak wyraźnie, jak w auto-charakterystyce p. Kulczyckiego. Z innego jeszcze powodu artykuł ten zasługuje na uwagę. Obejmując rolę informatorów o stosunkach polskich, nasi socjal-moskalofile nie tylko fałszują charakter poszczególnych stronnictw politycznych, nie tylko przeciwstawiają realnym partjom i stronnictwom swoje papierowe „Proletaryaty”, istniejące jedynie w głowach przewódców i kilkunastu skapto- wanych przez nich studentów, ale starają się wmówić w opinię Europy, że Polska jest już na najlepszej drodze do uważania się za rosyjską gubernię, że cały naród polski wyglądać może zbawienia jedynie od liberałów i rewolucjonistów rosyjskich.

Nie powinniśmy być obojętni na praktyki tych fałszerzy opinii, należałoby się postarać, aby pisma zagraniczne udzielające pewnej uwagi sprawom polskim, zostały w sposób rzeczowy i ścisły poinformowane o naszych stosunkach politycznych i społecznych. Elukubracje maniaków moskalofilstwa, którzy na sprawy całego narodu umiają patrzeć jedynie ze swego partyjnego zaścianka, mogą nam wyrządzić wiele istotnej szkody. Możemy sobie niewiele robić ze „współczucia” zagranicy, ale zależeć nam musi, aby nie szerzono o nas fałszów wśród tych, co jedynie z pism poznać nas mogą.

Z zagłębia węglowego na Śląsku.

Towarzystwo Jedność.

Korespondencya własna „Słowa Polskiego”.

Frysztat, 4 kwietnia.

W niedzielę 29 marca odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa „Jedność” na Śląsku. Organizacya „Jedności” jest analogiczna do kół Tow. Szkół ludowej i składa się z szeregu oddziałów z zarządem głównym na czele. Każdy oddział wysyła na walne zgromadzenie pewną liczbę delegatów, zależną od ilości członków. Co roku odbywa się w innej miejscowości walny zjazd delegatów. Tego roku zarząd główny wybrał miejscowość Rychwałd, znaną interesującym się sprawami Śląska z tego, że Czesi dają wszelkimi środkami do zzechizowania tej polskiej gminy i w tym celu stawiają czeską szkołę, aczkolwiek ostatni spis ludności wykazał tylko 11 Czechów. Czeska ta szkoła nie odpowiada więc faktycznym potrzebom, ale ma za cel wyłącznie wynaradawianie obojętnej jeszcze pol-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żorza.

Proszę żądać cenniki.



względem narodowym części mieszkańców Rychwałdu. A zabrali się bardzo zreźnie do tego dzieła, gdyż wyzyskali ten szczegół, że gmina, aczkolwiek bardzo rozległa, posiada dotychczas jedną tylko szkołę, do której pewna liczba dzieci ma bardzo daleko. Budują więc na najdalszym punkcie gminy szkołę, aby te dzieci, które do szkoły polskiej miały dotychczas daleko, mogły z jej bliskości korzystać. Rodzice, którzy pisemnie się zobowiązali dzieci swoje do czeskiej szkoły posyłać, nie zważają na agitacyjny charakter szkoły, lecz kierują się jedynie względami praktycznymi. Charakterystycznym szczegółem w całym tym ruchu czeskim jest nieznanostwo nawet u prowodyrów języka czeskiego, gdyż prawie wszyscy „tak zwani“ Czesi posługują się wyłącznie polskim językiem. Cały ten ruch czeski w Księstwie Cieszyńskim jest sztuczny, nienaturalny, a sprężyny jego sięgają bardzo daleko. Smutną stroną tej propagandy czeskiej jest terror, jaki Czesi uprawiają celem przeprowadzenia lub raczej wymuszenia pretensji urojonych. I tak niedawno w tym samym Rychwałdzie wyprawiała pewna grupa „Czechów“ awantury w kościele i nie chciała dopuścić do śpiewu polskiego. Łamanie krzyżów na cmentarzu w Dąbrowie, rzucanie kamieniami i sztabami żelaznymi do mieszkania proboszcza w Dzieńmorowicach, to wszystko należy do metod walki o czeskie prawo i hegemonię w Ks. Cieszyńskim. Praca narodowa w takich warunkach jest nader trudną, wymaga dużo taktu i cierpliwości.

Mimo to powstały w krótkim czasie w Rychwałdzie trzy oddziały „Jedności“ w rozmaitych punktach gminy położone. Zarząd główny umyślnie w tym roku wybrał na miejsce zjazdu Rychwałd, aby członkom tamtejszych „Jedności“, przysłuchującym się w roli gości obradom zjazdu, dodać odwagi i zachęcić ich do wytrwania w rozpoczętej pracy kulturalno-narodowej.

Do końca r. 1902 było na Śląsku 17 czynnych oddziałów. Na zjazd przybyło 30 delegatów z 12 oddziałów. Sprawozdanie więc z działalności wszystkich oddziałów „Jedności“ nie jest dokładne, ale w każdym razie można sobie wytworzyć pewien obraz pracy tego najmłodszego a zarazem dość ruchliwego stowarzyszenia. Liczba członków jest tylko wiadoma z 14 oddziałów i wynosi 929, a jeżeli przyjmiemy w pozostałych 3 oddziałach jeszcze liczbę 100, będziemy mieli przeszło 1000 członków. Najmniejszą liczbę członków wykazuje oddział w Jaworzu (24), najwyższą oddział I. w Dąbrowie (180). W oddziałach tych przeczytało 339 członków 2.464 tomów. Cyfra ta nie jest dokładna, gdyż brakuje w tym kierunku cyfr statystycznych z 4 oddziałów. Liczba przeczytanych książek jest niezawodnie wiele większa, zwłaszcza, że największy oddział w Dąbrowie, liczący jak już wiadomo, 180 członków, statystyki ze swojej biblioteki tego roku nie prowadził. Najniekorzystniej przedstawia się sprawa odczytów, gdyż z brakiem prelegentów Zarząd główny musi ciągle borykać się. Delegaci poszczególnych oddziałów skarżą się na trudności i przeszkody, jakie ma nasze towarzystwo do zwalczania. „Nikt nie pojmie — woła delegat-górnik z oddziału II. w Dąbrowie — jakie to trudności ma nasze stowarzyszenie wskutek intryg rozlicznych służalców, którzy udają na oko Po-

laków, a w rzeczywistości są to wilki w owczej skórce, „zjadliwe Germany i kasające Czechy“. „Nie jeden nie zna nawet i nie rozumie naszej pracy, daje się przekupić za kufel piwa i za tę marną zapłatę staje się renegatem, odszczepieńcem“. Ale ten smutny obraz nie trwał długo, gdyż tamtejsi nauczyciele ludowi wzięli się do pracy, a „Jedność“ zreformowana obudziła się do pracy. „Jak przyjemnie — mówi w dalszym ciągu wspomniany górnik-delegat — teraz wstąpić w progi czytelnicy i w gronie członków przeżyć chwilkę na pouczającej pogawędce. Młodzież tułająca się dotychczas bez opieki, znalazła ochronę i schodzi się często w stowarzyszeniu, by wysłuchać odczytu lub deklamacji. Wspólną pracą dojdziemy do celu, tylko należy hartować duszę tak, jak ciało hartujemy. Zająśniejemy nam raz przecie niebo pogodne“. Te słowa proste a szczerze, wypowiedziane z prawdziwym przejęciem się wywarły ogromne wrażenie na słuchaczach. Grunt do pracy jest dobry, trzeba tylko dalej postępować na wytkniętej drodze.

Charakterystyczne było przemówienie delegata z oddziału w Zabłociu. Aczkolwiek wydział nasz — mówił — ciągle się troszczy o rozwój naszego Towarzystwa, to jednak bardzo słabo się rozwija, gdyż jeszcze jest na Śląsku dużo ludzi, którzy nie chcą słyszeć języka czysto polskiego. Zdaje im się bowiem, że istnieje różnica między Ślązakami, a współrodakami z innych dzielnic Polski, a nadto boją się połączenia Śląska z Galicyą. Najważniejszą przyczyną naszego słabego rozwoju jest, jak niejednemu wiadomo, dawno istniejące czeskie stowarzyszenie, które nam szkodzi jak i gdzie tylko może. Te skargi na Czechów, przeszkadzających spokojnej pracy kulturalnej ludności polskiej, dają się słyszeć od wszystkich delegatów, pracujących w zagłębiu węglowym. Na czele jednego oddziału stał sztygar, który jednak wskutek tego był narażony na szykany i prześladowania ze strony przełożonych czeskich inżynierów i gdy dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, że może i posadę stracić, musiał złożyć godność przewodniczącego z wielką szkodą dla oddziału. Mimo to czytelnicy „Jedności“ rozwijają zbiawną działalność, budzą samowiedzę narodową, organizują ludność w karne szeregi i pracują dzielnie nad rozrostem myśli polskiej na Śląsku. Obok pracy na wewnątrz, starały się także oddziały w granicach statutu zakreślonych działać na zewnątrz, a przynajmniej dać inicjatywę do akcji, mającej na celu uzyskanie pewnych zdobyczy narodowych. I tak oddział bogumiński czynił starania, ażeby wywalczyć u kolei Północnej napisy i wywoływanie polskie. Ponieważ podania wydziałów polskich Towarzystw odrzucono, przeto oddział bogumiński wypracował petycję, którą podpisała przeważna część przełożonych gmin, położonych w obrębie jednej goźdźny drogi od dworca bogumińskiego.

Drugą sprawą ważną były starania około pozyskania przy publicznej szkole ludowej w Boguminie polskich paralelek. Podanie wystosowane do Rady szkolnej śląskiej, podpisane przez 96 rodziców (dzieci zgłoszonych 246), odniosło ten skutek, że z początkiem kwietnia zjedzie do Bogumina komisja wydelegowana z ramienia Rady szkolnej okręgowej, celem przesłuchania rodziców, którzy się na podaniu podpisali. Ewentualne zdobycie paralelek polskich, będzie to

niewątpliwie zasługą oddziału bogumińskiego. Zarząd główny „Jedności“, na którego czele stał dr. Kazimierz Michalik z Rychwałdu, również nie próżnował w roku ubiegłym. Wobec widocznego rozwoju oddziałów, zwiększania się ich liczby, przybywania członków, Zarząd główny uznał za konieczne utworzenie płatnego sekretariatu narodowego, którego zadaniem było lustrowanie oddziałów, bacznie, aby panował w nich jednolity kierunek narodowy, kontrola bibliotek i czasopism, urządzenie obchodów narodowych i odczytów popularno-naukowych i w końcu tworzenie nowych oddziałów. Wszystkie te czynności sekretarz narodowy miał wykonywać pod kierunkiem i wskazówkami Zarządu głównego. Nadzieje pokładane w tej nowej a zarazem tak potrzebnej instytucji sekretariatu narodowego nie ziściły się. Po kilku miesiącach Zarząd główny, utrzymujący sekretariat przeważnie z prywatnych funduszy, był zmuszony zwolnić sekretarza od przyjętych na siebie obowiązków i sprawy Towarzystwa wziąć wyłącznie na swoje barki.

Gdy naród polski na gwałty pruskie odpowiedział obchodem grunwaldzkim, zarząd główny „Jedności“ celem zaznaczenia jedności narodowej z innymi dzielnicami Polski, urządził również w Fryszacie obchód manifestacyjny, znany już czytelnikom „Słowa“. Była to manifestacja zbiorowa wszystkich oddziałów, które na tę uroczystość wysłały delegacje.

Gdy czczono Maryę Konopnicką, zarząd główny, nie biorąc osobiście udziału w jubileuszu w Krakowie, złożył hołd jubilatce przez wysłanie odpowiedniego telegramu.

Zarząd główny pracował wedle sił i środków, którymi rozporządzał. Myśl wybudowania domu polskiego we Fryszacie wyszła z jego grona i zarząd główny ma nadzieję, że przy choćby małym zainteresowaniu się społeczeństwa polskiego, będzie mógł w niedalekiej przyszłości stanąć skromny dom — strażnica ducha polskiego na Śląsku. Nowo wybrany zarząd główny będzie prowadził dalej rozpoczęte dzieło unarodowienia obojętnych jeszcze mas ludowych, a pomyślnie rezultaty pracy dotychczasowej dają rekojmie, że i przyszłość nie zawiedzie. Na r. 1903 wybrani są do wydziału następujący członkowie: dr. Wacław Seidl, lekarz w Mor. Ostrawie, Franciszek Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie, Józef Chobot, przemysłowiec w Łazach, Jan Kotas, nauczyciel w Puławie, Kolaczek Rudolf, kupiec w Zebrzydowicach i dr. Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach. Ukonstytuowanie się zarządu nastąpi wkrótce, a czekają go poważne prace, przekazane przez walne zgromadzenie.

Jako najważniejszy punkt pracy Zarządu rozmaici mówcy wskazali na konieczność urządzania systematycznych wykładów popularno-naukowych i obchodów narodowych. Kwestyę tę Zarząd główny będzie musiał wziąć pod rozwagę i rozwiązać ją w myśl życzeń wszystkich oddziałów. Nie można bowiem tak długo mówić o kształcących wpływach stowarzyszenia, dopóki dziedzinę wykładów zupełnie zaniedbuje, jak również nie można mówić o wychowaniu narodowym, gdy się nie zaznajamia członków z najważniejszymi okresami naszego narodu.

Na walnem zgromadzeniu została również Za-

OBOK SZCZĘŚCIA.

2) POWIEŚĆ.

Przez

Alinę Świdorską.

„Niech cały Kraków enoty twoje głosi.

— O to Matki Boskiej wdzięczna Stasia prosi“.

— recytuje jednym tchem wdzięczna Stasia.

— Dziękuję ci, moje dziecko, ale ty już pięknie umiesz pisać, no no! Bardziej się nad tem napracowała? Co?

I pani Łucya odsuwa fałdy chustki, aby małą pogładzić po policzku.

Dzwonek.

— Mamusiu, znowu tort i kwiaty razem.

— Chodź, Witczku, przywitaj się ze Stasią.

Wituś, któremu tymczasem rozpuszczono miękkie, jasne loki, oswojone z papilotów, wchodzi do kuchni i wita protegowaną swą mamę z miłą, łaskawego królewitką. Pani Łucya zaś, wbiegłszy do pokoju, zatapia nóż w jeden z ozdobnych i apetycznych tortów i olbrzymi kawał zabiera dla dziecięcia proletaryatu.

— Bywał zdrowa, i... wiesz co, choć dziś nie niedziela, ale przyjdź na obiad, pamiętaj!

To ostatnie zalecenie zbyteczne wobec rozradowanej miny Stasi.

— Mamo, jeszcze kwiaty!

Mama rozpromieniona, zabiera się z pomocą Witusia do ustawiania kwiatów, które nieduży salonik zamieniają w ogród zimowy. Zreźnie uwijający się wśród tego chłopczyk wysmukły, malowniczy, z twarzą, przypominającą anioły Burne-Jonesa, napawa serce macierzyńskie dumą i miłością. Stoi-

ce powoli odtapia szyby, odsłaniając kawałkami brylantową pogodę mroźnego ranka, a w pokoju tak ciepło i wesoło i pachną kwiaty! Duszę pani Łucyi wypełnia po brzegi radość, ta szczęśliwa radość ludzi nerwowych, którą byle co może zdmuchnąć, ale która na razie bucha ślicznym płomieniem, jak słomiany ogień.

Dzwonek. Dwie panienczki hoże, jasnowłose, bardzo uprzejme i bardzo skromnie ubrane, zjawiają się w towarzystwie przywidłej Angielki. Pani Łucya tak je wita, dziękując za życzenia i przysłane kwiaty, że najnieznośniejszy hipochondryk, widząc to, zapragnąłby chyba zrobić jej przyjemność. I sztywna Angielka pokazuje w uśmiechu wszystkie swoje wielkie zęby, odpowiadając na łataną angielszczyznę pani Łucyi. Panienci tymczasem gawędzą z Witusiem, który się do nich trochę mizdrzy i częstuje tortem i winem.

Wśród tego wchodzi do saloniku dama nadobna i okazała w pluszowym okryciu i pysznym kapeluszu, z pod którego skry tęczowe sypią się z dormeusów, a za nią dwie panienczki, sprytnie, szykowne, bardzo uprzejme i bardzo pewne siebie. Pani domu, witając je równie mile jak i uprzednich gości, stara się bystrem okiem wyczytać z oblicza pani w „dormeuse'ach“, czy to ona przysłała tort, czy nie.

Prezentacja. Panienci z „miasta“ i panienci „z towarzystwa“ obserwują się nawzajem z nietoną ciekawością; złotowłosa Jeanne do Boywill odważa się pierwsza na uprzejmą uwagę:

— My się trochę znamy z widzenia na ślizgawce, nieprawda?

— O, tak, ale panie rzadko bywają na lodzie.

— My? Codzień o dwunastej.

— A my chodzimy najczęściej wtedy, kiedy gra muzyka. To tak przyjemnie ślizgać się przy walcu!

— O, tak, to musi być bardzo przyjemnie, ale

moja matka nie życzy sobie, żebyśmy chodziły wtedy, kiedy gra muzyka. Nam mamusia pozwala się zawsze ślizgać, póki nie jest ciemno.

Pani Łucya tymczasem usiłuje w pocie czoła zaprowadzić porozumienie między gardłowo-zębową, francuszczyzną Angielki, a cokolwiek rozklapaną pronuncyacją pani w dormeuse'ach. Wituś, nieco urażony, że przestano na niego zwracać uwagę, wynosi się do kuchni.

— Idziu, co dobrego będzie dziś na obiad?

— Zobaczy Wituś.

— Uu! Idzia w złym humorze?

Przymila się do niej. Stara Idzia nie może bez rozrzewnienia patrzeć na niego.

— Idziu!

— Co, Witusiu?

— A jak się obchodzili imieniny mamy, jak tatuś był w domu?

— Tak samo się obchodzili.

— Jakto, tak samo? Nie mogły przychodzić uczennice mamusi, bo mamusia nie miała uczennic, i nie mogli przynosić kwiatów ze sklepu, bośmy nie mieszkali w mieście.

Jakie to dziecko mądre, to strach, myśli Idzia, a głośno rzuca niechętną uwagę:

— Alboż na wieś nie można z miasta sprowadzić kwiatów?

— A kto sprowadzał kwiaty na imieniny mamusi?

— No... tatuś.

— A zkad?

— Nie wiem, może z Kielc, może z Warszawy.

— Aż z Warszawy tatuś sprowadzał? To wtedy tak kochał mamusię?

— Co tam Wituś wygaduje! Niech Wituś idzie do gości.

(C. d. n.)

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej.
Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesłane. Wystawa otwarta codzień od godziny 3 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od godziny 9 rano do pół 12 w południe.

Lwów, pasaż Mikolascha — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle rzeczy sztuki i rzeczy droższe w czwartki: na garderobę, meble, tańsze sprzęty gospodarcze i na przedmioty codziennego użytku.

rządowi głównemu przekazana myśl, by zajął albo postarał się o napisanie popularnej historii Śląska, i stosunku jego do Polski. Powodem poruszenia tej kwestii jest czeska broszura napisana przez adwokata Pluharza na Boguminie, pełna fałszów historycznych. Odpowiedź na nią i sprostowanie zawartych tam fałszów, jest rzeczą konieczną.

W końcu uchwalono urządzić gremialną wyprawę do Krakowa, celem zwiedzenia pamiątek historycznych. Pieśnią „Jeszcze nie zginęła” zakończono obrady, świadczące, że „Jedność” spełnia godnie kulturalno-narodową misję na Śląsku.

BOGDANIEC.

Przegląd prasy.

— Jak wiadomo, prezydent rządu na Bukowinie, baron Bourguignon, ustąpił, a miejsce jego zajął książę Konrad Hohenlohe-Schillingsfürst, radca namiestnictwa styryjskiego, który był przydzielony dotychczas do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. „Gazeta polska” czerniowiecka zamierza w szeregu artykułów ocenić działalność hr. Bourguignona na Bukowinie, a uwagi swoje rozpoczyna od oceny stosunku b. prezydenta do Polaków. Stosunek ten „Gazeta” ocenia na ogół przychylnie.

„Zetkawszy się — powiada — z naszymi posłami w Sejmie, przypatrując się bezstronnie działalności ówczesnych naszych przywódców śp. Grzegorza Bohdanowicza i śp. Stefana Stefanowicza, baron Bourguignon przekonał się, że to, co o nas głoszone, było nieprawdziwe, a w swym poczuciu obowiązku względem monarchii i w swym poczuciu sprawiedliwości znalazł dostateczny impuls do wyrobienia sobie samodzielnego zdania.

„Tej samodzielnosci i sprawiedliwości sądu zawdzięczamy pamiętne oświadczenie w Sejmie: „Zarząd szkolny, trzymając się silnie ustawy przepisanej najwyższej zasady pełnego równouprawnienia w kraju zastąpionych wyznań i plemion, będzie stosownie do tego także i w przyszłości okazywał równą życzliwość tak niemieckiemu, jakoteż rumuńskiemu i ruskim plemieniu, lecz przytem także względem innych narodowości, szczególnie względem wielkiej ilości dzieci polskiej narodowości nie zaniecha swej troski — a następnie korzystną ingerencję w sprawie statystyki szkolnej, w której przez czas pewien uznawano za stosowne opuszczać liczbę dzieci polskich, przydzielając je do rubryki „Andere”.

„W szkolnictwie w ogólności hr. Bourguignon popierał sprawiedliwie i umiarkowanie rezolucje, wniesione swego czasu przez posła Krzysztofa Abrahamowicza; dość przypomnieć uregulowanie języka polskiego w seminarium nauczycielskiem, a po za tem — jako rzecz najwłaśniejszą — inspekcję nauki języka polskiego.

„Trudności finansowe i formalności biurokratyczne nie pozwoliły jeszcze przeprowadzić wszystkiego, co się nam słusznie należy i co bar. Bourguignon sam za słuszne uznał, ale każde żądanie wprowadzone na tory urzędowe, na których wreszcie osiągniemy sprawiedliwość.”

— P. Daszyński z powodu swej interpelacji w sprawie testamentu Tuczyńskiego ogłasza wciąż nowe oświadczenia i wyjaśnienia, które jednakże bynajmniej pana posła w lepszym świetle nie przedstawiają. W drugim swym oświadczeniu zarzucał on pismom, że piszą o interpelacji, nie znając oryginalnego brzmienia interpelacji, zapominając widocznie, że interpelacja jego drukowana była w „Naprzodzie” i że informacje tego pisma w danym wypadku za autentyczne można było uważać. Obecnie jednak mamy już sprawozdanie stenograficzne Rady państwa i po odczytaniu całego tekstu interpelacji przekonujemy się, że sprawa p. Daszyńskiego nie przedstawia się wcale lepiej. Interes ogółu, czy też literatów polskich, wymagać mógł poruszenia jednej tylko sprawy: zniknięcia testamentu Kazimierza Tuczyńskiego i niedołącznej ochrony spuścizny, która po nim została. Jakie znaczenie mogą mieć w tej sprawie niby fakty, o których p. Daszyński w interpelacji swojej, podpisanej zarówno przez towarzyszy socjalistycznych, jak i Rusinów, rozchodzi się tak szeroko, a mianowicie: nieprawe pochowanie matki Kazimierza Tuczyńskiego i stosunki miłosne ostatniego? Poruszanie tych spraw dowodzi tylko, że p. Daszyński właśnie ma te „żądze skandalu”, którą śmie innym przypisywać.

Zdaje się jednak, że p. Daszyński ma własne pojęcia etyczne, różne od ogólnie przyjętych, organ jego bowiem w nr. 97 oświadcza:

„Słowo” pisze dalej, że na samego posła przed kilku laty paszkwile pisano, ale nie dodaje, że wówczas poseł ani nie „lkał”, ani nie miotał obelgami, tylko był w możności udowodnienia, że rzuceno nań potwarz. Tymczasem nikomu w prasie konserwatywnej dzisiaj nie śni się udowadniać niestusznosci twierdzeń interpelacji.”

Przedewszystkiem drobne sprostowanie, pisaliśmy nie o „paszkwilach na posła”, ale o insynuacjach, skierowanych przeciwko bliskiej mu kobiecie. Niegodziwość ich polegała przedewszystkiem nie

na ich kłamliwości, jak się to p. Daszyńskiemu zdaje, ale na tem, że wogóle sprawy życia czysto prywatnego nie powinny być wciągane do dyskusji publicznej. P. Daszyński postąpił inaczej, bez żadnej potrzeby, przez chęć skandalu i dokuczenia wrogom politycznym, rzucił ciemną niesławę na kobietę dawno nieżyjącą i na tem, jakieś powiedzieli, polega niegodziwość jego postępków. Teraz p. poseł, zdaje się, posuwać się jeszcze dalej w bezwstydnym i żądać, iżby udowodniono kłamliwość jego insynuacji.

Nie, z p. Daszyńskim w kwestyach etyki porozumieć się nie możemy.

— Jakżeśmy już poprzednio zaznaczali, strajki rolne nie budzą już w prowodyrach ruskich tych nadziei, jakie do nich przywiązywano w roku zeszłym. Z powodu przestróg „Swobody”, żeby nie stawiać żądań, przekraczających możność właścicieli, „Halyczanyn” złośliwie przypomina, że ten sam właśnie organ „Narodnego komitetu” pisał w zeszłym roku w Nr. 22:

„Kiedy obywatel ziemski zmuszony będzie płacić dwa lub trzy razy więcej, niż obecnie, wówczas sprzeda majątek, nikt jednak nie kupi u niego wsi, gdy się dowie, że robotnik w tej wsi jest bardzo drogi; jeśli zaś nie znajdzie się kupiec, obywatel ziemski będzie musiał sprzedać wies na parcelację.”

Jednocześnie ogłaszano za zdradę sprawy ruskiej głosy, wyrażające dzisiejsze poglądy „Swobody”.

— „Diło”, zdające sobie również sprawę z niepowodzenia akcyi strajkowej, pociesza się przynajmniej, że „polska szlachta” bardzo się strajków boi, opowiada też szeroko, jak to Towarzystwo gospodarskie objęło główne kierownictwo akcyi strajkowej. W d. 5 marca odbyły się, według tego pisma, poufne narady ziemian z Galicji Wschodniej. Postanowiono jakoby wówczas, żeby Towarzystwo wzięło się do sprowadzania obcych robotników i maszyn i jednocześnie uchwalono specjalny podatek antistrajkowy. Wynosi on pół korony od morga i towarzystwa okręgowe ściągają go mają w dwóch ratach: 1 kwietnia i 1 czerwca. Pierwsza rata została już opłaconą i w pierwszych dniach kwietnia odbyły się nowe narady poufne, na których jakoby wielu ziemian wyraziło przekonanie, że sprowadzanie robotników i maszyn doprowadzić może tylko do ruiny ekonomicznej.

MAŁY FEJLETON.

GABRYEL d'ANNUNZIO: DZWONY.

Marzec przyniósł mu katusze miłosne. Od dwóch albo trzech nocy oką Biasce nie zmroził; w całym ciecie uczuwał żar, swędzenie i kłucie, jakby od czasu do czasu przez jego skórę miały wyskoczyć pączki, gąszenie, krzaki całe róż dzikich. Do jego izdebki na poddaszu wcisnął się nie wiedzieć skąd świeży i silny zapach soków roślinnych, młodego głogu i kwitnących drzew migdałowych...

Na świętą Barbarę! Kiedy ostatni raz widział Zolfinę, stała właśnie oparta o drzewo migdałowe, a wzrok jej śledził dwie łodzie żagłowe na pełnym morzu. Nad jego głową unosił się w świetle słonecznym biały, balsamiczny obłoczek kwiecica, dokoła niej kołysała się niebieska fala kwitnącego lnu, w jej oczach zakwitły dwie ładne niezapominajki, a w jej sercu z pewnością także kwitły kwiaty.

Na swoim nędznym łóżku rozmyślał znów Biasce o tem słońcu promienistym, o tym całym nadmiarze przedziwności wiosennej. I już zajaśniał na horyzoncie, w dali, pasek morza Adryackiego w pierwszych nieśmiałych przeblaskach porannego światła, kiedy Biasce wstał i po schodach drewnianych wydrapał się aż do gniazd jaskółczych, pod sam szczyt dzwonnicy.

Nieruchomo wisiały trzy dzwony ze swojemi, w arabeski zdobnemi, szpiżowemi ciałami i czekały kiedy im ręka Biasce'a każe zabrznieć w porannem tchnieniu ich tryumfalnymi dźwiękami.

I Biasce chwycił za sznury. Za pierwszym szarpnięciem drgnął największy dzwon, Wilczyca, aż do głębi: otworzył swoją wielką paszczę, zamknął i znów ją otworzył; fala metalicznych tonów, poprzedzająca przeciągły poszum, wypłynęła ponad wszystkie dachy, a wiatr poniosł ją w dół — wzdłuż całego wybrzeża. I dźwięki przewalały się coraz prędzej i prędzej. W śpiż wstąpiło życie; stał się podobnym do czegoś strasznego, co szalało z gniewu, czy z miłości; kołysał się groźnie to w prawo to w lewo, pokazując swoją paszczę rozwartą, przyczem się słychać było dwa głębokie tony, którym nieprzerwanie towarzyszył pomruk; nagle przerywa się rytm, ruch staje się szybszym, aż w końcu przechodzi w cały ogień czystej jak kryształ harmonii i uroczyste rozbrzmiewa w przestrzeni. W dole potoki tonów i wzrastające fale światła spędzają sen z nów; mgły wznoszą się, jak para, zleca się i rozchodzą zwolna w jasności poranka; miedzianemi barwy mienia się wzgórz zbocza. I naraz rozlega się inny dźwięk: muzyka Sowy, chrypliwy, szorstki, złamany ton, jakby zjadł kłapanie obok wycia drapieżnego zwierza... A później rozległo się szyb-

kie atakowanie Śpiewaczki — wesołe, jasne, żywione, podniecające bicie, podobne do uderzeń grądu w kryształową kopułę. Wśród tego zaczęła rozbrzmiewać dźwięki dalszych, zbudzonych także dzwonów. Tam w dole z czerwonej, wznoszącej się między dębami wieży San Rocca, z wieży Świętej Teresy, tej olbrzymiej, złamanej głowy cukru, z dzwonnicy San Franco, z klasztoru... dziesięć, piętnaście metalicznych głosów, które wesołą a potężną melodiją niedzielnego hymnu roznoszą po polach w tryumfującym świetle poranka.

Biasce upajał się tą wrzawą. Trzeba go było widzieć, tego kościstego, nerwowego chłopca, z wielką czerwoną blizną na czole, kiedy zadyszany pracował ramionami, przyczepiwszy się jak małpa do sznurów, dając się porywać nieodpartej sile swojej ulubionej Wilczyce, kiedy aż pod dach wyłaził, ażeby Śpiewaczce podczas głuchego drgania tamtych dwóch, poskromionych potworów, ostatnie dać uderzenia.

Tam na górze był królem. Gęsty bluszcz piał się po zmurszałym, starym murze z odmłodzoną siłą; wili się dokoła belek dachowych, jak dokoła żywych pni drzewnych; przystrajał czerwone gzymsy w festony z szklanych się, jakby emaliowanych liści, wciskał się między cegły, gdzie gniazda, stare i nowe, wypełniały świegocące już miłośnie jaskółki. Nazywano go wariatem, biednego Biasce'a; ale tu na górze był królem i poetą. Kiedy czyste niebo rozciągało swoje sklepienie nad kwitnącemi polami, kiedy morze Adryatyckie jaśniało od słońca i pomarańczowych żagli, kiedy na ulicach roilo się od ludzi pracujących, on siedział tam na górze u szczytu dachu swoich dzwonów, jak sokół dziki; bezczynny, z twarzą przytuloną do swojej Wilczyce, tego strasznego dziwnie wspaniałego zwierza, który mu pewnego wieczora rozplątał czoło, pukał od czasu do czasu palcami po dzwonie, ażeby się wsłuchiwać w jego długie i cudne vibracje. Obok niego polyskiwała Śpiewaczka, jak klejnot w swojej szacie z arabesków i cyfr i z płaskorzeźbą świętego Antoniego; nieco dalej Sowa ukazywała swoje stare, przez całą długość pęknięte ciało i rozprysnięte wargi. A sama ta cisza nad dzwonami, te przepiękne, daleko sięgające marzenia, ten polot myśli pełnych cierpień i pragnień! A jak uroczym i powabnym był obraz Zolfiny, gdy się unosił ponad tem morzem tonów w płomienistej porze upalnego południa, albo gdy się rozpiływał o zmroku w czasie, kiedy Wilczyca rozbrzmiewała tonami smętnej melancholii, a dźwięki jej zwolna zamierały w skardze.

Pewnego kwietniowego popołudnia spotkali się za orzechowemi drzewami pod niebem, które u zenitu mieniło się barwami opalu, a na zachodzie fioletowe ukazywało plamy. Nuciła, kosząc trawę dla krowy. Zapach wiosny sprawiał jej zawrót głowy, jak woni słodkiego moszczu w jesieni. Gdy się pochylała naprzód, stanik jej odstawał i przystawał do ciała, jakby się z nią pieścił; i Zolfina pod wpływem tych pieszczot na pół przymykała oczy.

Biasce zbliżył się do niej chwiejnym krokiem, w czapce nasuniętej na tył głowy, z bukiecikiem gwoździków za uchem. Biasce niebrzydkim był chłopcem; miał duże, czarne oczy, w których przebiegał jakiś dziwny smutek, jakiś rodzaj tęsknoty, oczy, przypominające niektóre więzione zwierzęta, a w głosie jego był jakiś urok szczególny, coś głębokiego, coś, co nie zdawało się ludzkiem — nie umiał mu nadawać żadnej modulacji, żadnej gibkości, żadnej miękkości. Tam tylko, na górze, w towarzystwie dzwonów, w wielkiej samotności, głos jego przybierał pełne brzmienie, metaliczne tony, szczególną szorstkość, głębokie dźwięki gardłowe.

— Co porabiacie, Zolfino?

— Koszę trawę dla krowy ojca Michała, ot, co robię! — odparło jasnowłose dziewczę z bijącym sercem, pochylając się, ażeby trawę zgromadzić.

— Ach, Zolfino, ten cudowny zapach, czucie? Byłem na wieży; widziałem barki, które wiatr pędzi po morzu, a wy przechodziliście w dole i śpiewaliście... Śpiewaliście: „Kwiateczki w trawie”.

Biasce zbliżył się, pochylając się nagle ku trawie i w tej lubieżnie świeżej woni roślinnej, jego rozgorączkowane ręce szukały rąk Zolfiny, która poczerwieniała, jak żarzące węgle.

— Może wam pomóż? — zawołał chrypliwym głosem.

Dwie wielkie, ładne, rozkochane jaszczurki przemknęły jak strzała po łące i znikły w tarninie. Biasce chwycił Zolfinę za rękę.

— Puść mnie! — wyszeptano biedne dziewczę omdlewającym głosem. — Puść mnie, Biasce!

Potem przytuliła się do niego, pozwoliła się całować, odwzajemniała jego pocałunki i mówiła: „nie, nie!” podczas, gdy mu nastawiała usta, usta czerwone i soczyste jak wiśnie.

Miłość ich rosła z trawą; a trawa wznosiła się, wznosiła jak fala wodna; a wśród tej fali zielonej tworzyła Zolfina, stojąc prosto, w czerwonej chusteczce na głowie, jakby bujny, nęcący kwiat maku. Jakąż pogodą tchnęły te pieśni tu pod szeregiem niskich jabłoni i morw białych, wzdłuż zarośli spleśnianych powojem, w polu zasadzonym żółtą roz-

Parasolki,

Bluzki, Halki, Rękawiczki,
Gorsety, Welonki



poleca Ferdynand Güttler
najtaniej w Ławie w Hali 2

sada, podczas gdy tam, u Świętego Antoniego, Śpiewaczka na wesoło wydzwaniała nutę.

Pewnego dnia jednak, gdy Biasce ze świeżo zerwanym bukietem lewkoni oczekiwał na nią przy studni, nie przyszła Zofina. Leżała w łóżku, chora na czarną ospę.

Biedny Biasce! Gdy się o tem dowiedział, uczuł, że krew w nim zastyga i zachwiał się silniej, aniżeli owej nocy, kiedy to Wilczyca rozplatała mu czoło.

A przecież musiał się wydrapać na dzwonnice i wyteżać ramiona, ażeby ciągnąć za sznury od dzwonów, on, któremu zwątpienie zakradło się do serca, w tę niedzielę palmową, w tę przepiękną, słoneczną porę gałązek oliwnych, strojnych sukien, obłoków dymu z kadzielnic, plenia i modłów, podczas gdy jego Zofina, Bóg wie, jakie męki znosić musiała, Matko niebieska, Bóg wie jakie męki!

Straszne chwile nastały dla niego. Jak tylko się ściemniło, zakradał się Biasce pod dom chorej, przystawał na chwilę pod zamkniętymi oknami, przez które z wewnątrz przeziarało światło i zapachniętymi z płaczu oczyma patrzył na przesuwające się na szybach cienie; wsłuchując się, przyciskał ręką serce, które z bólu pęknąć mu chciało, a potem odchodził i krążył jak oszalały w pobliżu, albo uciekał na dzwonnice. Długie godziny nocy przepędzał przy nieruchomych dzwonach, skulony w strasznej trwodze na ziemi, bledszy od śmierci. Pod nim w świetle księżycy i ciszy zatopionych ulicach ani żywej duszy; przed nim posępne morze ze swojemi kędzierzawymi się falami, które z monotonnym szumem rozbijały się o opustoszałe brzegi; nad nim okrutne niebo.

A tam, w dole, pod dachem, zaledwie widocznym, leżała w śmiertelnej walce Zofina, bez ruchu rozciągnięta na łóżku, z twarzą tak obspaną ropiacami krostami, że wydawała się prawie czarną, ciągle niema, podczas gdy światło świecy bladło przy białym blasku porannego świtu a nad szeptem pacierzy górowały wybuchy bolesnego łkania. Dwa czy trzy razy podniosła z trudem jasnawosą głowę, jakby coś powiedzieć chciała; ale słowa uwięzły jej w gardle, brakło jej oddechu, ciemno się dokoła niej zrobiło. Poruszała wargami z przytłumionem rżeniem, jak duszone jagnię, wreszcie zeszytniała i zastygła.

Biasce odwiedził swoją biedną zmarłą. Ogłupiały, spoglądał na trumnę zarzuconą świeżymi, wonnymi kwiatami, pod którymi spoczywało zeszpecone, zaczynające się rozkładać pod białym całunem ciało młodej dziewczyny. Ukryty w tłumie patrzył krótką chwilę; potem wyszedł, wrócił do dzwonnicy, przystanął w połowie drewnianych schodów, chwycił za sznur Śpiewaczki, zrobił pętlę, założył ją na szyję i dał się unieść w próżnię.

Rozpęd wieszającego się był tego przyczyną, że wśród ciszy Wielkiego Piątku rozleśł się niespodziewanie krótki, srebrny, wesoły dźwięk Śpiewaczki a z dachu jaskółki wleciały pod słońce.

TH. Z. KŁOŚNIK.

To i owo.

Pod adresem Towarzystwa historycznego we Lwowie.

Wydział Towarzystwa historycznego w ostatnim sprawozdaniu uskarża się żałośnie: „z pewnem uczuciem żalu przychodzi nam zauważyć, że rozwój Tow. hist. zatrzymał się od lat kilku, a usiłowania zarówno wydziału, jak komitetu redakcyjnego nie zdołały go naprzód posunąć. Trzeba przyznać, że nie mała wina przypada w udziale organowi Tow. hist. — „Kwartalnikowi“. Jakkolwiek redagowany bardzo dobrze, sumiennie i poważnie, w części informacyjnej, uchylającej się zapewne z pod kontroli redakcyi, są braki, dla polskiego czytelnika ważne i niesympatyczne. Mam tu na myśli Kronikę i Bibliografię. Czytając te rubryki z kwartału na kwartał, odnosi się wrażenie, jakgdyby w suternach „Kwartalnika“ prowadzono politykę na własną rękę, co nie odpowiada powadze pisma i czytelnicy nie otrzymują dokładnych informacji ani o ogniskach, ani o bieżącym ruchu historycznym. Pismo, jeśli nie daje czytelnikowi tego, co z programu swego dać powinno, staje się dla niego bez wartości, traci jego sympaty, a zatem poparcie. Tu niewątpliwie trzeba szukać przyczyny niepowodzenia.

W dziale: Archiwa, biblioteki, muzea nie znajdują Muzeum w Rapperswyłu. Dostojny autor tej kroniki skwapliwie notuje, że Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w darze „kołyskę rokoko“, ale nie pisze o tem, że Muzeum w Rapperswyłu, wspierane przez cały kraj darami, otrzymało w roku ubiegłym 5856 przedmiotów, że posiada listy Kościuszki itd. Wyliczenie bodaj kilku grup tych darów, mogłoby się bardziej przydać niejednemu historykowi, blakającemu się po archiwach w poszukiwaniu materyałów, niż wiadomość o „kołysce rokoko“. Uczony autor Kroniki notuje, że Towarzystwo Görresa w Rzymie wyda wkrótce I tom nuncyatury niemieckiej, zapowiada, że i sam wyda Dyaryusz sejmowy z czasów Zygmunta III — dotychczas był znany jako krytyk teatralny — ale nato-

miast w dziale bibliografii pomija dzieła już wydane polskich autorów, nawet takie, o których inne pisma zdołały krytykę napisać. Kronikarz, z naukową ścisłością krytyka teatralnego, wspomina o Towarzystwie popierania nauki polskiej we Lwowie, powiada nawet, że posiada 23.363 koron majątku, ale niema ani słówka o funduszu wydawniczym, złożonym w Muzeum w Rapperswyłu, wynoszącym 27.583 fr. Ofiarodawca nie złożył go do kasy Towarzystwa popierania nauki polskiej w tem widocznie przekonaniu, że polska nauka historyczna, oddana pod kontrolę krytyki teatralnej, nie zawsze szczęśliwą znajduje opiekę.

Nie chcę wybierać pominiętych przez bibliografię „Kwartalnika“ dzieł polskich, gdyż wystarczy porównać „Przewodnik bibliogr.“, a nawet „Książkę warszawską z „Kwartalnikiem“, ażeby opuszczenia znaleźć, zwracam jednak uwagę na pisownię dzieł rosyjskich, zupełnie błędą, dowodzącą, że dr. Eug. Barwiński czytać po rosyjsku nie umie, posługuje się zaś pisownią ugodową, że tak powiem, jakiej używa książd Petruszewicz i inni. Jest to „jazyczyje“ rosyjskie, ale nie język. Parę przykładów tylko z ostatniego „Kwartalnika“: umańska różnia, przybliżunye, raz pisze fonetycznie — pietrburgskawo, innym razem koszewago. Prawie co wyraz — to błąd. Tak uczony człowiek, jak dr. Eug. Barwiński, który wie nawet o istnieniu historycznej zapewne „kołyski rokoko“, a przyszły historyk polski, powinienby dla pożytku Towarzystwa historycznego więcej interesować się polskimi dziełami i rzeczami i trochę poduczyć się języka rosyjskiego — to się może przydać.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiosna na raty.** Tak, jak mieliśmy zimą „na raty“, tak też zdaje się w ten nudny dzisiaj sposób uszczęśliwiać nas będzie tegoroczna wiosna. Po śnieżno-mroźnym przekładaniu przedświątecznym, powróciła od dwu dni na nowo, wprawdzie mniej ciepła i rozkoszna, niżli pierwszym razem, jednakże zawsze miła, zwłaszcza, że daje nadzieję świąt pogodnych.

Z ustaleniem się wiosny rozpoczęto roboty brukowe we Lwowie, głównie około układania nowych chodników. Bardzo to chwalebne i piękne, że miejski urząd budowniczy dba o to, aby mieszkańców zabezpieczyć przed wykrecaniem nóg, jednak dobrze by było, aby nie zmuszał nas do wykrecania ich podczas tych zbawiennych robót, żeby przynajmniej jedną stronę ulicy pozostawiał do przechodu, zamiast rozkopywać oba równocześnie chodniki. Odpowiednie a umiejętne rozłożenie i tej roboty „na raty“ przydałoby się niewątpliwie.

— **Wiadomości świąteczne.** W niedzielę, dnia 19-go kwietnia b. r. urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ we Lwowie „Święcone“ dla swych członków i ich rodzin. Wstęp 2 kor. od osoby. Początek o godz. 8 wieczór. Zapisywać się można w kancelaryi „Sokoła“ do 18 kwietnia włącznie, codziennie od godz. 5—8 wieczór.

Z powodu świąt ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole“ lwowskim skończą się w środę dnia 8, a rozpoczną się w środę dnia 15 b. m.; zaś nauka jazdy konnej skończy się w sobotę dnia 11 z rana, a rozpoczną się we wtorek dnia 14 kwietnia z rana b. r.

Sekretaryat Banku hipotecznego podaje do wiadomości, iż z powodu uroczystości wielkanocnych, biura Banku będą zamknięte w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę popołudniu, oraz w pierwsze i drugie święto przez dzień cały.

— **Dla pasierbowej dzielnicy.** Cała dzielnica Lwowa około kolei, popularnie „Grodeckiem“ zwana, do niedawna traktowaną była, jakby pasierb naszego miasta. Odcięta niemal przez zbytnie oddalenie od centrum, pozbawiona była prawie zupełnie tych kulturalnych urządzeń, których bądź co bądź we Lwowie jest dużo. Dopiero w ostatnich czasach poczęło się myśleć o naprawieniu tej krzywdy: stąd konkurs na kościół św. Elżbiety, który stanie na placu Solarni, stąd zawązanie drugiej sokolni na Grodeckiem i t. p. Innej, niemniej ważnej potrzebie postanowili kolejarze, zamieszkujący przeważnie tę dzielnicę, zaradzić w drodze samopomocy. Chodzi mianowicie o założenie na Grodeckiem freblówki. Sprawą tą zajął się gorliwie dyrektor Wierzbicki i pociągnął za sobą ogół kolejarzy, którzy mimo podziału na liczne stronnictwa, grupki i odcienie polityczne, zgodzili się, że „tam, gdzie o nasze dzieci chodzi, tam nie ma różnic“. Postanowiono oprzeć szkółkę freblowską o możliwie najzdrowszą podstawę, bo o Towarzystwo, na którego członków dotychczas zgłosiło się już około 500 kolejarzy. Jest nadzieja, że od rządu powiedzie się dyrektorowi Wierzbickiemu wyjednać poważny udział w kosztach utrzymania freblówki. Kierownictwo jej

ma objąć dotychczasowa kierowniczka jednej z najwybitniejszych prywatnych szkółek freblowskich we Lwowie.

— **Palmowa niedziela w wojsku.** Donoszą nam z miasta: W ubiegłą niedzielę palmową w czasie nabożeństwa w koszarach 19 p. obrony kraj. uprawiali żołnierze pod komendą kapitana i kilku oficerów t. zw. „Zimmergewehrschiessen“, ku zgorszeniu przechodzącej ulicą publiczności. Może i dla wojskowości istnieją jakie przepisy o święceniu niedzieli?

— **1. Zjazd „Ogniwa“** ukończono wczoraj o godzinie 12 w nocy. Plenum, które rozpoczęło się wczoraj o godz. 10½ rano, wysłuchało reszty sprawozdań (lwowskiej „Czytelni akad.“ i „Bratniej pomocy leśników“), poczem poszczególne wybrane pierwszego dnia zjazdu komisje przedkładały swe sprawozdania. Pewne zaognienie dyskusji nastąpiło przy sprawozdaniu komisji rewizyjnej, kiedy niektórzy z delegatów kwestionowali formalną prawomocność przyjęcia do „Ogniwa“ akademickich kół T. S. L. Wywiązała się tutaj dość długa, miejscami nieco ostrzejsza dyskusja, zwyciężyło jednak zdanie tych, którzy stali na stanowisku nie tyle statutowo formalnem, ile potrzeby nie pomijania akademickich kół ze względów koleżeńskich i praktycznych. Ustupiającemu zarządowi tymczasowemu udzielono przeto absolutorium zarówno za działalność administracyjno-gospodarczą, jak za przyjmowanie Towarzystw. Było to pośredniem zatwierdzeniem przyjęcia akademickich T. S. L.

Przez aklamację uchwalono wniosek akad. Woronieckiego (z Krakowa), zmierzający do tego, aby rozdawnictwo stypendyów zależało wyłącznie od władz wyższych i średnich zakładów naukowych, któreby je rozdzielali w porozumieniu z przedstawicielami władzy. W uzasadnieniu tego wniosku, p. Woroniecki podniósł, że obecne rozdawnictwo stypendyów przez Wydział krajowy i przez namiestnictwo nie jest zadawalniającem, że kwitnie tam system protekcyjny, urągający częstokroć prostym zasadom słuszności. Stypendya dostają nie ci, którzy ich istotnie potrzebują, ale ci co mają poparcie i stosunki w miarodajnych sferach.

Że taka niestety opinia panuje wśród ogółu młodzieży, widoczne było z aplauzu, jakim wywody mowcy przyjęto i wniosek jego uchwalono. Wniosek ten w końcowej swej części zawierał potępienie tworzenia stypendyów t. zw. szlacheckich, oraz zastrzeżenia przeciwko ograniczeniom wyznaniowym, miejscowym i stanowym.

Na wniosek komisji-matki wybrano na przyszły rok następujący zarząd „Ogniwa“: Edward Dabanywicz — przewodniczący, St. Sokółowski — zastępca przew., akad. Kucharski — skarbnik i Mościcki — sekretarz. Członkami zarządu wybrani zostali: Bator, Hartleb, Plutyński, Stronński Ferdynand i Wirstlein. Wybrano prócz tego członków sądu rozjemczego komisji rewizyjnej.

Wśród samoistnych wniosków, długą i gorącą debatę wywołał wniosek akad. Downarowicza, który pragnął odebrać zarządowi „Ogniwa“ prawo zabierania głosu w sprawach społecznych, narodowościowych itp. Wniosek ten upadł.

Zjazd zajmował się gorliwie sprawą Bratniej Pomocy Zakopiańskiej, postanowiono poprzeć gorliwie tę instytucję, wysłać delegata na jej najbliższe walne zgromadzenie i poczynić kroki celem połączenia krakowskiego funduszu, zbieranego na sanatorium dla młodzieży z takimże funduszem zakopiańskiej Pomocy Bratniej.

Wniosek akad. Lubickiego, aby „Ogniwo“ zajęło się urządzeniem ogólnosłowiańskiego zjazdu naukowego młodzieży, nie uzyskał poparcia. Odrzucenie jego motywowano tem, że kwestya słowiańska nie znajduje się jeszcze na tem stadyum rozwoju, abyśmy w jej promowaniu mogli angażować świeżo powstałą instytucję.

Zjazd zamknięto wśród powszechnej harmonii i wzajemnego zbliżenia się różnorodnych żywiołów, które wśród delegatów i gości „Ogniwa“ reprezentowane były. Dziś już nie ulega wątpliwości, że nowopowstała instytucja odegrać może poważną i dodatnią rolę w życiu młodzieży, jeśli i następne zjazdy będą miały tego ducha zgody, wzajemnej tolerancji i życzliwości. Takim też życzeniem zamknął obrady I Zjazdu „Ogniwa“ przewodniczący akad. Plutyński.

— **Szynkarskie nieporozumienie.** P. Jakub Loewenheck prosi nas o zaznaczenie, że walne zgromadzenie Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego przyjęło budżet na rok 1903, nie według przedłożonego przez wydział projektu, ale wbrew przedłożeniu wydziału pomienionego stowarzyszenia uchwalilo jego wniosek, według którego wykreślono z budżetu na r. 1903 placę przedłożonego i jego zastępcy, tudzież proponowane podwyższenie dotychczasowej płacy sekretarza, a to dla motywów, uzasadnionych w przepisach ustawy przemysłowej i ze względów etycznych.

Równocześnie otrzymujemy skargi, że na pokrycie placę przedłożonego i jego zastępcy, który wcale nie urzęduje, a więc na pokrycie tego zbytecznego i z ustawą sprzecznego wydatku każe się grabić zubożonych członków w sposób nieludzki. Za wkładki bowiem roczne w kwocie 12 koron grabi się członkowi bilard, a więc „fundus instructus“ i pozbawia się go sposobu zarobkowania, narażając go nadto na koszt egzekucyjny: przewiezienie zagrabionego bilardu i czasowe przechowanie go w wynajętym składzie, a w razie

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic polecają

Braća Didolić, Lwów
wylącznie ul. Czarneckiego 3.

KONIAKI

dalmatyńskie, chorw. i franc.

Ręczymy za naturalność!

SLIWOWICA

syryjska 2672

Figi dalmatyńskie

doskonałe, kg. 40 ct.

Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

wykupu, na przewiezienie go do lokalu trapienego członka i ustawienie go tam przez zawodowego stolarza bilardowego, które przewyższają egzekwowaną kwotę.

— **Europejskie śmiecie.** Miasto nasze, mimo gwałtownego zeuropeizowania się swego w ostatnich latach, pozostawia jeszcze dużo do życzenia pod tym względem głównie co do... umiejętności mieszkańców w stosowaniu się do europejskich urządzeń. Ciągłe jeszcze n. p. odbywa się trzepanie dywanów, wytrzaskanie ścierek, wylanie brudnej wody przez frontowe okna na ulicę, ale co się dziwić prywatnym ludziom, skoro to samo potrafią „najbardziej pierwszorzędnego“, „najbardziej europejskie“ hotele nasze? I tak niedawno temu liczni przechodnie na ulicy Akademickiej mieli tę przyjemność, że służba hotelu Georgea strzepywała im na głowę z balkonu pierwszego piętra okruszki z obrusów i śmiecie z dywanów. Prawdopodobnie robili to w przekonaniu, że udekorowani tak przechodnie powinni być dumni, że noszą na kapeluszach swoich i ramionach — „europejskie“ śmiecie.

— **Gnój zasada gospodarki.** Ci, co zasiedzieli się we Lwowie i nie mają materiału porównawczego, jak wyglądają miasta europejskie, nie spostrzegają, że Lwów jest bardzo brudny i cuchnący. To najgorsze jednak, że nie spostrzega tego Rada miejska. Na całym świecie ludzie, skazani na potrzebę gnieźdzenia się w murach miejskich, ratują się w ten sposób, że z tego miasta czynią klatkę możliwie wygodną i powabną. Lwów tylko jeden nie uczuwa potrzeby komfortu, nawet czystości. Oto wiosna teraz, nawet chłop czyści z gnoju podwórze, nawet żydzi w miasteczkach biorą za miotłę, a u nas śmiecie i gnój, szerzące woń przeraźliwą, każą przeklinać wiosnę i życie obmierzają. Chodniki oślizie od błota pomimo słońca, nie skrobane, nawet nie zamiatane, skwery z polamaniami płotkami, nie uporządkowane jeszcze w kwietniu, stopy śmiecia i gnoju na placach, gdzie fiakrowie biwakują — toż to wstyd, hańba dla miasta wielkiego!

Zarząd miejski zajęty pozornie wielkimi zadaniami stolicy, zapomina u siebie i na mieście elementarnego obowiązku mioty. Niedosć konkurować kulturą swoją z Boryslawem lub Brodami, trzeba wyjechać choćby do Krakowa i popatrzeć, jak gdzieindziej ludzie mieszkają. Nie można gospodarki higienicznej miasta oddawać w ręce ludzi, którzy w śmieciach czują się dobrze, bo w śmieciach się urodzili. Niechby się znalazł na to w Radzie jakiś „arbitr eleganciarum“, bo tak dłużej być nie może, jak jest.

— **Wyroby krajowe** muszą walczyć z wielkim oporem publiczności i kupców zanim wejdą w handel, jednak tutaj bardzo wiele może energiczna inicjatywa jednostek, zwłaszcza wybitnych, z reguły prawie skuteczna. Mały przykład tego: pp. Romanowicz, członek Wydziału krajowego i p. Merunowicz, poseł do Rady państwa, wprowadzili mimo podobieństwa w brzmieniu nazwiska, nie należące do osobistych przyjaciół i nie z powodu przyjaźni ubierają się u jednego krawca, p. Erazma Sługockiego, przy ul. Kopernika, zgodni jednak są w popieraniu przemysłu krajowego nie tylko słowem, ale i czynem. To też obaj zapowiedzieli p. Sługockiemu, że przestaną u niego się ubierać, jeżeli nie zaopatrzy się w obfity wybór sukien krajowych. Aby nie stracić dobrej klienteli, krawiec rad nieraż uczynił zadość temu żądaniu i... wyszedł na tem dobrze, bo ścigał do siebie znaczną część publiczności, która dla tanioci kupowała dotychczas w gotowych składach, a która mogąc dostać ubranie męskie u pierwszorzędnego krawca za 25 złr. gotówką, zwraca się w tę stronę. Możeby tak samo spróbować z innymi krawcami?

— **Pomnik Ujejskiego** jest niewątpliwie wielką ozdobą i skweru na ulicy Akademickiej i wogóle całego miasta, bo inaczej być nie może, skoro twórcą jego jest Antoni Popiel. Warto by jednak pomyśleć o jakiej takiej ochronie tego pomnika wobec swawoli łobuzów ulicznych. Przed paru dniami u. p. użyna przechodniów na ulicy Akademickiej zwróciła uwagę jakaś muzyka: coś jakby połączone bębnienie i brzęczenie harfy. Pokazało się, że to jakiś chłopak wydrapał się na stopnie pomnika i jedną ręką bił z całej siły w umocowaną na podstawie jego lirę, drugą zaś zawięzając szarpal jej spizowe struny, a cała gromada dzieci odbywała tańce przy tej muzyce. Być może, iż z tego malca wyrośnie kiedyś wielki muzyk, albo wielki poeta, możnaby jednak za pomocą kraty dokoła pomnika, lub choćby tylko łańcucha, zwrócić jego zapał w kształceniu swych talentów w inną stronę. Zdaje się nam także, że przez wystawianie dniem i nocą przed pomnikiem Gołuchowskiego, policyanci lwowscy nie wyczerpują jeszcze swoich obowiązków względem polskiej sztuki, mogliby więc przynajmniej od czasu do czasu, w przechodzie rzucić okiem, co się tam dzieje z lwowskimi pomnikami.

— **Od akademików z Leoben,** bawiących na zjeździe „Ogniwa“ we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: Ze sprawozdania ze zjazdu delegatów „Ogniwa“ umieszczonego w „Słowie polskie“ nr. 163 n. ołoby wynikać, jakoby delegaci Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben zgodzili się na słuszność zarzutu życia „burszowskiego“, stawianego Czytelni, „z powodu dawnych, a dziś minionych czasów“. Przeciwnie zaznaczyliśmy, że uważamy to mniemanie o Czytelni za niesłuszne i że w celu zrehabilitowania

się przed młodzieżą, na którym nam zależy — zwołaliśmy sąd obywatelski, w skład którego z naszej strony weszli WP. W. Wolski i K. Bartoszewicz. Zadaniem sądu będzie rozstrzygnąć czy właśnie te „stosunki z przed paru lat“ i wogóle kiedykolwiek zasługiwały na tak bolesny dla nas zarzut. *Michał Bobek, Leopold Szefer* delegaci „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie „Kasy zapomogowej“ Stow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej odbędzie się dnia 18 b. m.

Rada nadzorcza „Rodziny“ zbierze się 10 maja b. r. we Lwowie w sali ratuszowej o g. 9 rano.

— **Szulerzy.** Apelacyjna rozprawa karna przeciw całemu szeregowi osób, oskarżonych o uprawianie gier hazardowych w tutejszych kawiarniach, odbędzie się skutkiem wniesionego przez nich odwołania od wyroku sądu powiatowego sekcji III., w tutejszym sądzie krajowym karnym dnia 23 b. m.

— **2550 zębów** sztucznych skradziono dentyście p. Isaakowi Wohlkönigowi, zamieszkałemu w ulicy Karola Ludwika 39. Amator ten zębów zabrał prócz tego p. Wohlkönigowi bardzo kosztowną wagę majolikową z wizerunkiem trzech niewiast.

— **Awanturniczka kobieta.** Znana już dobrze policyi lwowskiej pijaczka, Anastazyja Klim, rzuciła się wczoraj w nocy na Katarzynę Szepitkową, chcąc jej z głowy zderzyć chustkę. Gdy policyant stanął w obrobie napadniętej i zwrócił uwagę Anastazyi na niewłaściwe jej zachowanie się, rozjuszona kobieta podrapała mu twarz pazurami.

— **Jezioro z jajecznicy** oglądali wczoraj ciekawie przechodnie w ulicy Kazimierzowskiej, a powstało ono w następujący sposób: Piętnastoletni Albin Kohlmann dobrał się do paki kupca Mendla Scherra, stojącej w sieniach domu pod l. 6 i skradł z niej przeszło kopę jaj. Spostrzegłszy, że go ścigają rzucił ją na bruk, wołał bowiem je zniszczyć, niż oddać właścicielowi.

— **Dobrych spółników** znalazł sobie murarz Józef Szperko. Otrzymawszy robotę odnowienia fasady domu, wziął trzech murarzy z Kleparowa do roboty. Wspólnicy ci zaraz pierwszego dnia nie zrobili wprawdzie wiele, za to skradli mu narzędzia murarskie wartości przeszło 100 kor.

Kronika policyjna. Szynkarz Salomon Hirschhorn, utrzymujący szynk przy Starym rynku pod l. 12, oddał w ręce policyi kelnera swego Mechla Tiegra za to, iż go systematycznie okradł. Pomyślowy kelnier sporządził sobie hak, za pomocą którego otwierał w nocy rygle u drzwi, zabierał z lady pieniądze, tytoń i papierosy w miarę osobistej potrzeby, poczem zamykał w ten sam sposób drzwi na powrót. — W rzeczywistości pod l. 49 przy ulicy Zielonej schwytała wczoraj zarobnika, Janę Guzika, na kradzieży żelaznego łańcucha. — W gmachu metropolitalnym przy placu Św. Jura, dostał się rzeźmieszek do oranżerii przez okno i skradł ogrodnikowi, Józefowi Witykowi bieliznę, ubrania i książkę służbową. — W ulicy Berka pod l. 24 skradziono z ganku dywan p. R. Scheinowej, wartości 70 kor. — W ul. Karola Ludwika pod l. 5. skradzione z otwartego przedpokoju p. Edmunda Stromengera okragła srebrna cukierniczka z orłem na pokrywie i monogramem H. G., tudzież srebrne szczypekzyki do cukru, wartości 120 kor. — W ul. Opata Hoffmana pod l. 10. skradziono p. Emilii Adelmanowej wywieszoną dla przewietrzenia na balkon dwa piernaki. — W ulicy Kazimierzowskiej aresztowano Izraela Mause za Zniesienia za szybką jazdę podczas najsilniejszej frekwencji publiczności. — W ulicy Gródeckiej pod l. 69. dobrał się rzeźmieszek jakiś do mieszkania Katarzyny Jaroszewskiej zapożyczając klucza chowanego przez nią w sieni domu i zabrał jej z kufra całą garderobę i bieliznę.

Zgubiono. Kelnier Elsig Chari zgubił kryty zegarek srebrny tutejszej roboty.

— **Kroniczka krakowska.** Dyskusja antyalkoholyczna w Kasie chorych. Na walnym zgromadzeniu delegatów Kasy chorych dr. Zofia Daszyńska-Golińska zgłosiła wnioski w sprawie zwalczania alkoholizmu. Pani Z. D. G. żądała mianowicie, aby lekarze Kasy a) zwracali pacjentom uwagę na to, że powinni wykluczyć od codziennego spożycia napoje alkoholowe, b) w ordynacjach lekarskich, o ile to jest możebne, zastępowali alkohol przez inne środki. Dr. Różecki, naczelny lekarz Kasy chorych, poparł pierwszy punkt a) wniosku p. Golińskiej, co do drugiego b) stwierdził jednak, że podczas choroby jest nieraz niezbędne ordynowanie alkoholu i wielu innych trucizn; pod tym względem lekarz musi mieć zupełnie wolną rękę. Natomiast postawił wniosek dodatkowy, aby Kasa zwróciła się do władz, iżby o ile alkohole nie dadzą się odrzucać wyrugować, poddawano napoje gorące gruntownemu badaniu i dozwolano na używanie ich tylko w formie czystych alkoholów etylowych. Zgromadzenie uchwaliło wnioski dr. Z. D. Golińskiej i dr. Różeckiego.

O sprowadzeniu zwłok Siemiradzkiego do Krakowa. Niektóre pisma warszawskie doniosły, że z końcem kwietnia b. r. zwłoki s. p. Siemiradzkiego przewiezienie będą do Krakowa, do Grobu zasłużonych na Skałce. Według zasięgniętych informacji w prezydium Rady miasta, termin, podany przez pisma warszawskie, jest zawczesny i przed końcem maja przewiezienie zwłok mistrza do Krakowa jest niemożliwe. — Jak wiadomo, zaraz po śmierci Siemiradzkiego w lecie ubiegłego roku Rada miasta Krakowa wybrała specjalny komitet, który miał się zająć obmyśleniem i ułożeniem szczegółowego programu uroczystości przewiezienia zwłok, które miało się odbyć

jeszcze w październiku zeszłego roku. Od tego czasu upłynęło pół roku, a dotąd termin sprowadzenia zwłok nie został ustalony. Miasto pragnie się dowiedzieć, kiedy to wreszcie nastąpi.

— **H. K. T.** „Elas Chiel Graber, Wein Meth & Bierhalle, Przemyśl. Samuel Reiff, Przemyśl. Mode & Schuhwaren Lager“. Mieszkaniec Przemyśla, który łaskawie zwraca nam uwagę na tych domorosłych hakatystów, dodaje, że p. Reiff wcale nie ma druków polskich i bezczelnie narzuca się publiczności etykietami w języku niemieckim. Korespondent pisze jeszcze: „Ze wstydem także przyznać muszę, że publiczność nasza nie reaguje na to zupełnie, a przecież przez bojkotowanie domorosłych hakatystów, możnaby ich zmusić do szanowania języka ludzi, z których żyją i z których ciągną nadzwyczajne zyski“.

— **Czerniowce.** (Polszczyzna w szkołach). Piszą nam: W całym zajeściu gimnazjalnym, które podano w „Słowie Polskie“ wedle relacji „Nowej Reformy“ najboleśniejszym jest zachowanie ks. Schweigra. Ks. katecheta Schweiger niedowładnie postępuje sobie na niekorzystnie Polek w liceum żeńskim i pomimo orzeczenia konsystorza nie chce religii uczyć po polsku. Obecnie ks. Schweiger forsuje na wakujące probostwo w Otyunii swojego brata, i, jak głoszą, ma nawet ze strony kolatora p. Łukasiewicza obiecaną już prezentę. Starsi ludzie w Otyunii mówią: „Gdy nam Pan Bóg jeszcze teraz nie da dobrego proboszcza, to przepadniemy i Pan Bóg chyba o nas zapomni“. Liczymy na to, że powołane władze i p. kolator nie zechcą osadzać na probostwie człowieka niepewnego pod względem narodowym, bo na tem ucierpiałaby niewątpliwie nie tylko interes narodowy, ale i religijne ludności polskiej.

— **Oświęcim.** (Usiłowane morderstwo i samobójstwo). Konrad Gloessl, 21-letni chłopak, zapalał miłością ku żonie swego brata Juliana, konduktora kolei Północnej, zamieszkałego w Oświęcimiu, w pobliżu dworca kolejowego. Upominania i próby nie pomagały, lekkomyślny młodzieniec trapił ciągle kobietę swoją miłością. W końcu doszło do tego, że Julian Gloessl stanowczo zabronił młodszemu bratu zaglądać do swego domu. Niestety i ten środek nie pomógł. W ubiegły piątek wieczorem, gdy starszy brat odjechał na służbę i pozostawił żonę samą, Konrad wtargnął do jego mieszkania i po krótkiej sprzeczce obalił żonę swego brata na łóżko i przyłożył rewolwer do jej głowy, wypalił trzy razy, następnie skierował broń ku sobie i strzałem, wymierzonym w prawą skroń, przerwał nie swojego życia. Kule, przeznaczone dla Gloesslowej, nie uczyniły jej zbyt wielkiej szkody, dzięki gęstym włosom prześliznęły się po głowie, raniąc ją tylko powierzchownie. Opatrzona przez lekarza, ma się zupełnie dobrze. Denat pozostawił list do rodziców, w którym prosi ich o przebaczenie.

— **Stanisławów.** (Z seminarium nauczycielskiego. — Piechur. — Ucieczka). Piszą nam: Jak już donieśliśmy, w tutejszym seminarium nauczycielskim toczyło się śledztwo przeciwko kilkunastu uczniom za należenie do tajnego „kółka syonistycznego“. Otóż epilogiem tej sprawy jest wydalenie jednego ucznia IV kursu, ukaranie zaś 7 innych karcerem. Niezależnie od tej propagandy, wydano jednego ucznia III kursu, izraelitę, za obrazę narodowości polskiej. — Zeszłego tygodnia przechodził przez Stanisławów francuski piechur p. Albert, który w sześciu latach ma odbyć pieśzo podróż naokoło świata, dotykając w podróży tej miejscowości, z góry mu wyznaczonych. — Onegdaj ulotnił się ze Stanisławowa kelnier z winiarni Thumina, Jehuda Selig Wagner, sprzeniewierzywszy na szkodę swego pryncypała kwotę 1200 koron.

— **Stanisławów.** (Instytut im Lenartowicza). Piszą nam: Od lat dziewięciu istnieje u nas prywatny instytut naukowy dla dziewcząt im. Lenartowicza, zastępujący miejsce żeńskiego seminarium nauczycielskiego. Instytut ten utrzymuje tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego przy pomocy Rady miejskiej, Wydziału powiatowego, oraz instytucji publicznych, subwencjonujących ten zakład i rzecz dziwna, że dotychczas nie postarano się o prawo publiczności dla tego zakładu, jakkolwiek nie ulega żadnej wątpliwości, że Rada szkolna krajowa chętnieby go udzieliła, tem więcej, że wiele zakładów nawet prywatnych prawo to posiada. Brak tego prawa naraża rodziców, których córki do tego zakładu naukowego uczęszczają, na wiele przykrości, niedogodności i na znaczne koszty, maturę bowiem zmuszone są uczennice tego instytutu składać w miastach innych, ewentualnie i egzamina poprawcze także gdzieindziej. Ażeby tym niedokładnościom zapobiedz, postanowił obecny zarząd oddziału pedagogicznego, na którego czele stanął ks. Fr. Skarbowski, jako przewodniczący, a prof. Jul. Latkowski, jako jego zastępca, starać się u władz o prawo publiczności dla instytutu im. Lenartowicza, za czem poszedłby i rozwój tego naukowego zakładu. Byłby to niewątpliwie pierwszy krok do pozyskania dla naszego miasta tak niezbędnie potrzebnego żeńskiego seminarium nauczycielskiego.

— **Złoczów.** (T. S. L. — Samobójstwo). Piszą nam: Dnia 31 z. m. odbyło się w sali miejskiej roczne walne zgromadzenie Tow. S. L. Mimo, że koło złoczowskie jest kołem pań, przybyło zaledwie pięć pań, mężczyzn zaś było przeszło 35. Ogółem członków jest 166. Po odczytaniu sprawozdania z dotych-

Największy wybór ubrań męskich i dzieciennych własn. wyrobu
po cenach stałych, uwidoczniionych na każdej sztuce 3046 20—1

Heilmann Kohn i Synowie
polecają c. i k. nadworni dostawcy
Lwów, pl. Maryacki 5 (Hotel francuski)

czasowego działania, przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesową obrano przez aklamację p. Bogdańską, zastępcą dra Niemcewskiego, sekretarzem p. Słoneckiego, zastępcą prof. Lewka. Bibliotekarzami prof. Szczepańskiego i prof. Weissbluma; członkami wydziału: prof. Bukowskiego, dra Kołaczewskiego, p. nią Grabowską, sędziego Dębskiego, ks. Szyraka i dra Paulego, skarbnikiem p. Batkę a zastępcą p. Brylskiego.

□ **Brzozów.** (Pożegnanie p. Piątkiewicza). Piszą nam: D. 14 b. m. miasto nasze żegnało p. Kazimierza Piątkiewicza, kandydata notaryalnego, przenoszącego się stąd, jako substytut do Stryja, prawie ze łzami w oczach. Niezwykle liczne, jak na tutejsze niekonieczne bardzo towarzyskie stosunki, zebranie, na które się złożyła nietylko tutejsza inteligencja, ale i zamiejscowa, a szczególnie nauczycielstwo okoliczne, dało wymowny dowód ogólnej sympatii, i zasłużonego uznania jego kilkunastoletniej skutecznej działalności w tut. powiecie. P. Piątkiewicz był prawdziwą duszą stowarzyszeń tutejszych i inicjatorem wszelkich tut. obchodów narodowych.

□ **Horodenka.** (T. S. L.). Piszą nam: Dnia 29 z. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. Wobec licznie w sali „Sokola“ zebranych członków, przewodniczący dr. Tadeusz Milewski zdał sprawę z półrocznej działalności zarządu Koła T. S. L. W czasie tym liczba członków wzrosła do 180, a dochody do 1.400 kor. W miasteczkach i wsiach powiatu założono dziesięć czytelń, posiadających razem około 1.500 książek. Czytelnie te bardzo pomyślnie się rozwijają, głównie dzięki odczytom i pogawędkom, urządzanym co niedzielę i święto przez ks. Bładowskiego i pp. A. Cieńskiego, Kaszyckiego, Krukowicza, dr. Milewskiego, dr. Skąpskiego i Wielowieyskiego. Dla wybitniejszych włóciuch polskich we wszystkich gminach powiatu zaprenumerowano czasopisma ludowe (razem około 140 egzemplarzy), przygotowując teren dla dalszych czytelń. Do zarządu Koła na r. 1903 wybrano przewodniczącym ponownie dr. Tadeusza Milewskiego i przeważnie dotychczasowych członków. Działalność horodeńskiego Koła T. S. L. stanowi przykład, co można zdziałać w krótkim czasie i bardzo trudnych warunkach energią i pracą. To też „Dilo“ w nrze z 2 kwietnia b. r. wylewa łzy krokodyli nad powiatem horodeńskim z powodu tej działalności; również „Swoboda“ i inne pisma ruskie irytują się zakładaniem polskich czytelń na tych wschodnich kresach. Stanowi to największą pochwałę dla naszych pracowników, a zarazem zachętę do równie gorliwej pracy na przyszłość.

□ **Gródek.** (Pożary). Piszą nam: Miasto nasze bardzo często nawiedza klęska pożaru. Dnia 30 z. m. o godz. 10 wieczorem wybuchł pożar na przedmieściu Lwowskim i mimo szybkiego i energicznego ratunku tutejszej ochotniczej straży pożarnej, w przeciągu godziny pochłonął 5 gospodarstw, z tych 2 były nie ubezpieczone. Mogłoby się też miasto, zaliczające się do pierwszorzędných, zdobyć nareszcie na miejską straż pożarną, a magistrat mógłby już raz przeprowadzić szczegółową rewizję rekwiżytów ogniowych i przestrzegać pilniej przepisów policyjno-ogniowych. Na przedmieściach tutejszych jest jeszcze mnóstwo chat kurnych, bez kominów. Prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

□ **Turka.** (Składki). Otrzymujemy następujące pismo: Jakis anonimowy komitet w Rosji rozrucił po Galicji tysiączne odezwy o zbieranie ofiar rzekomo na ufundowanie ołtarza Najśw. Panny Maryi w kościele w Kijowie. Ofiary te zbiera się za pomocą odezwy, na które poleca się naklejać marki pocztowe po poprzednim kilkakrotnym przepisaniu samej odezwy i rozsyłać pomiędzy osoby znające, a po zaopiniowaniu odezwy markami pocztowymi, odsyłać je do Kijowa pod rosyjskim adresem. Dowcipnie obmyślany sposób zbierania ofiar sprawić może, iż odezwa ta wsiąknie w najszersze warstwy ludności, z powodu czego sprawa cała nabiera tem większego znaczenia na wypadek, gdyby w Kijowie żaden tego rodzaju komitet kościelny nie istniał, a zbieranie ofiar przedstawiałoby się jako zręczne obmyślane publiczne oszustwo. Do takiego podejrzenia daje podstawę i to, że w r. 1901 kursowały również odezwy takiego samego typu szczególnie do pań i matek nadsyłane, w których pod apelem uczuć religijnych domagano się ofiary na rzecz rzekomo budującego się jakiegoś kościoła w Rosji i grożono, że na wypadek, gdyby osoba, do której ręk taka odezwa doszła, wzwaniu zadosyć nie uczyniła, spotka ją nagle, a nieprzewidywane nieszczęście. Sądząc, że mgła tajemniczości, która wszystkie tego rodzaju odezwy otacza, oraz sposób zbierania składek, wymaga publicznego oświeślenia tej sprawy. Jedną taką odezwę łaskawy korespondent nam nadesłał. Złożone na nią markami 90 hal, oddaliśmy na gimnazjum polskie w Cieszanowie. Red.

□ **Zjazd wychowawców b. Szkoły Głównej** odbędzie się w d. 6 czerwca r. b. w Warszawie. Uprzążają się wszystkich, którzy do Szkoły Głównej uczęszczali, aby zechcieli nadesłać jaknajspieszniej (najpóźniej do d. 15 maja) adresy swoje oraz kolegów, w odleglejszych stronach zamieszkałych na ręce p. Józefa Leskiego, dyrektora Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie (Krakowskie przedmieście Nr. 60).

□ **„Snop“.** Ustawa Towarzystwa wzajemnych ubez-

pieczeń w Królestwie Polskim pod nazwą „Snop“ uzyskała zatwierdzenie władz petersburskich.

□ **Pomnik Dygańskiego.** Przyjaciele znakomitego autora ś. p. A. Dygańskiego, zajmujący się sprawą budowy pomnika na jego grobie, zrobili już przedwstępna umowę z artystą-rzeźbiarzem p. Czesławem Makowskim. Pomnik ma być wykonany z marmuru kieleckiego, brązu i granitu. Na Powązkach powinien stanąć już w jesieni b. r., o ile składki w dalszym ciągu równie raźnie, jak dotąd, będą napływały. Obecnie komitet budowy jest w posiadaniu niespełna 1000 rubli, brak więc jeszcze drugie tyle.

○ **Rosja w Finlandyi.** Urzędowa „Gazeta Finlandzka“ donosi, że z powodu oporu bezprawnym postanowieniem rządu rosyjskiego, jak poprzednio usunięto bez pensji 16 członków z hofgerichtu aboskiego, tak w dniu 19 znowu ten sam los spotkał z hofgerichtu wyborskiego 2 radców, 2 asesorów, 1 adwokata fiskalnego i 5 notaryuszów, zaś z hofgerichtu wazaskiego 2 asesorów i 1 pomocnika adwokata fiskalnego. Gazeta urzędowa w dalszym ciągu stara się przedstawić sprawę, jako intrygę warstw wyższych („szwedomanów“), jakkolwiek faktem jest, że w oporze niszczyielskiej działalności Rosji również gorliwy udział bierze i lud fiński i inteligencja fińska.

○ **Sensacyjny proces.** Petersburski sąd handlowy rozpatrywał w tych dniach sprawę weksli aktorki Szabelskiej, które nosiły podpis byłego wiceministra finansów Kowalewskiego. Znawcy uznali podpis za sfałszowany. Weksli przedstawiono na 30.000 rubli, chociaż cała suma podatku wynosi 120.000. Sprawa ta, jak wiadomo, była jednym z powodów dymisji p. Kowalewskiego.

Zgubiono w poniedziałek w drodze z pasaży Mikolaseba, Jagiellońską na Mickiewicza parę brązowych damskich rękawiczek. Znalazca zechce zwrócić w drukarni „Słowa Polskiego“.

Oryginalne kartki widokowe z jadalnem jajkiem wielkanocnem okazały się w handlach papierowych i trafikach we Lwowie nakładem redakcyi „Dziwni“, która też wysłała je zamawiającym na prowincję. Cena 6 hal. za 1 kartkę z opaską i jajkiem, albo za 2 opaski z jajkiem do dowolnych kart. Część czwartą zysku przeznaczyła redakcyja na fundusz Związku kraj. Towarzystw przemysłowych. Cel poparcia godny.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i nieporównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 8 bm. przedstawienie ruskiego teatru narodowego po cenach dramatu: „Katarzyna“, opera w 3 aktach słowa Szewczenki, muzyka Arkasa z udziałem Filomeny Łopatyskiej i p. Wołoszyna.

We czwartek 9, w piątek 10 i w sobotę 11 bm. z powodu Wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień, a kasa teatralna podczas tych dni sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne w godzinach od 9 do 12 przed połud. i od 3 do 5 popołudniu.

W niedzielę 12 bm. o godz. 3 1/2 popołudniu (na dochód Towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. Ostatni i pożegnalny występ Maryi Gambarzewskiej i występ Jul. Jeromina.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwow.) po raz jedenasty: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek 13 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz piąty: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

W poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz 18: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

We wtorek 14 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Jas i Małgosia“, baśń fantastyczna w 3 aktach (5 odsłonach) E. Humperdincka.

We wtorek o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz czwarty: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Hen. Lavedana.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 12 bm.: Koncert ze współudziałem Franciszka Ondrzieczka, skrzypka. Program: I. 1. Wagner: Uwertura z opery „Holender tułacz“. 2. Swendsen: Rapsodya nr. 4. 3. Saint-Saens: Koncert H-moll, odegra z tow. ork. Fr. Ondrzieczek. — II. 1. Czajkowski: Symfonia VI. (Pathétique). 2. a) Bach: Arya i Fuga, b) Paganini: Tańce czarownic, odegra Fr. Ondrzieczek. — III. 1. Tanejew: Ze Suiły. 2. Massenet: Scenes pittoresques. — Ceny miejsc prawie popularne. — Początek o godz. 8 wieczór.

W poniedziałek 13 b. m.: Koncert filharmoniczny ze współudziałem Róży Duce-Cudekówny, śpiewaczki. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Karnawał rzymski“. 2. Grieg: Suita II. „Peer Gynt“. 3. Halevy: Arya z opery „Żydówka“, odśpiewa a towarz. ork. Róża Duce-Cudekówna. II. 1. Czajkowski: Pieśń bez słów. 2. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavaleria rusticana“. 3. Mascagni: Arya z op. „Cavaleria rusticana“, odśpiewa z tow. ork. Róża Duce-Cudekówna. III. 1. Pieśń, odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. 2. Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser“. — Początek o godz. 8 w.

We wtorek 14 b. m.: Wielki koncert pod dyrykcją ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostanie oratorium w dwóch częściach ks. Wawrzyńca Perosiego p. t. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“.

We czwartek 16 b. m.: Wielki koncert pod dyrykcją ks. Wawrzyńca Perosiego ze współudziałem Józefa La Pu-

ma. Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostanie „Męka Chrystusa“ św. trylogia ks. Wawrzyńca Perosiego. — Początek o godz. 8 w.

○ **Wczorajszy koncert kompozytorski** Mieczysława Karłowicza zgromadził do sali Filharmonii nadspodziewanie liczną publiczność. Mówimy nadspodziewanie, bo talent młodego kompozytora nie był dotąd znany naszemu miastu, a przytem w wielkim tygodniu koncerty nie zwykły się udawać. Dawno nie widzieliśmy na koncercie tak doborowej, ciekawej i uważnie słuchającej publiczności. Po każdym numerze podnosił się nastroj sali; publiczność zrazu trzymająca się z rezerwą, już po drugiej części przyjmowała kompozytora owacyjnie. Symfonia „Odrodzenie“ zdobyła serca słuchaczy. Na sali zapanał rzadko spotykany ciepły nastrój, tłumaczący się wzruszeniem artystycznym i więcej jeszcze zadowoleniem, które bezwiednie się budzi na widok nowego talentu twórczego. Młody kompozytor sam kierował orkiestrą z zacięciem fachowego kapelmistrza. Wszystkie numery solowe, jak fortepian, cudnie brzmiący pod palcami Melcera, rzewne piosenki w wykonaniu Kubalówny, koncert skrzypcowy, grany z orkiestrą przez p. Humla, oklaskiwane były nader gorąco. Ocenę artystyczną koncertu pozostawiamy do jutrzejszego sprawozdania fachowego. Tutaj zaznaczymy, że między znawcami powtarzano sobie na miejscu jednomyślne słowa uznania. Wyrażano je kompozytorowi w licznych powinszowaniach, życząc dalszego rozwoju i sławy. Kompozytor otrzymał kilka oznak hołdu w kwiatkach, mianowicie wieniec od dyrekcji Filharmonii, bukiet od pp. Chodakowskich (dyr. opery) z napisem na szarfach: „Niech żyje na chwałę i pożytek sztuki narodowej“ i wieniec bezimienny z napisem: „Przez twórczość do odrodzenia“ (z widoczną aluzją do symfonii „Odrodzenie“).

○ **Dyrekcya Filharmonii** zawiadamia, że od niedzieli 12 b. m. począwszy, wszystkie koncerty rozpoczynają się będą o godz. 8 wieczorem.

○ **Z Filharmonii.** Z powodu prób do wielkich koncertów ks. Wawrzyńca Perosiego, które — jak wiadomo — odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, aż do niedzieli wyłącznie nie będzie żadnego koncertu. W koncercie niedzielnym wystąpi na estradzie Filharmonii głosy skrzypiek czeski Franciszek Ondrzieczek. Będzie to jedyny koncert, jaki dyrekcya Filharmonii ze współudziałem tego znakomitego artysty urządza, na dalsze bowiem koncerty nie udało się jej Ondrzieczka pozyskać, gdyż ma on już inne zobowiązania koncertowe, wobec czego zaraz po koncercie musi się udać na dalsze „tournée“. W koncercie poniedziałkowym przypomni się publiczności lwowskiej dawna jej ulubienica Róża Duce-Cudekówna, która w naszym mieście (jest Lwowianką) stawiała pierwsze kroki w karierze śpiewaczki, a dzisiaj jest cenioną dla niepospolitego talentu w całym świecie muzycznym. P. Duce-Cudekówna wystąpi tylko raz jeden.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 8 kwietnia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Helena Modrzejewska weźmie udział w wieczorze ku czci trzech wieszczów, który urządza dnia 20 bm. młodzież akademicka.

Z armii.

Wiedeń. (T. wł.) W kołach wojskowych wiele mówią o mających nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach armii. Między innymi twierdzą, że ks. Ludwik Windischgrätz, generałny inspektor, armii, który ukończył już 50 lat służby, ma ustąpić a miejsce jego zająć ma generał Galgotzy, komendant 10 korpusu armii w Przemyślu.

Ponownie utrzymuje się również pogłoska o bliskim ustąpieniu ministra obrony krajowej Welsersheimba, którego miejsce zająć ma generał Schönaich, komendant 9 korpusu w Josefstadzie.

Wiedeń. (T. wł.) Wobec zamierzonej reformy wojskowej procedury karnej, odniosła się tutejsza Izba adwokacka do ministerstwa wojny z prośbą, aby do zaopiniowania i zbadania dotyczącej procedury karnej powołano także członków Izby adwokackiej.

Traktaty handlowe.

Petersburg. (Tel. wł.). Wczoraj ukończono pod przewodnictwem zastępcy pomocnika ministra skarbu obrady specjalnej konferencji, zwołanej celem omówienia niemieckiej taryfy cłowej. Uchwalono sformułować żądane zmiany i sposób ułatwienia dla rosyjskiego eksportu.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegr.“ donosi z Waszyngtonu, że traktat handlowy między Chinami a Stanami Zjednoczonymi, który obecnie ma być opracowany, zawierać będzie postanowienie, iż stolica Mandżurji Mukden ma być otwartą dla handlu europejskiego i amerykańskiego. Ameryka działa w tej mierze w porozumieniu się z innymi mocarstwami.

Anarchista.

Lyon. (TBlk.). Policja aresztowała anarchiste Cerutti'ego, który przed 2 laty wraz z kilku towa-

Kapelusze:

damskie i dzieciinne, strojne, pojedyncze sportowe i żałobne, kapuzy, kaputki, welony ślubne.

1355

Koronki ze szkoły koronkarskiej w Bobowej (koło Grybowa) po cenach wyrobu.

LUDMILA SPOŻARSKA

ul. Akademicka l. 2 a

(obok hotelu George, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, boa, krepa, kwiaty, wstążki itp.

rzyszami układał plan uwolnienia Luccheniego z więzienia. Uwięziono go w chwili popełnienia kradzieży.

Niepokoje na Bałkanii.

Belgrad. (Tel. wł.). Z Mitrowicy donoszą, że stan zdrowia rosyjskiego konsula Szerbiny ogromnie się pogorszył. Wskutek upływu krwi gorączka znacznie się podniosła, a stan ogólny jest bardzo groźny.

Sofia. (Tel. wł.). Utrzymują powszechnie, że w okrogach Monastyr, Skoplji i innych, zaprowadzonym zostanie stan obłężenia.

Sofia. (Tel. wł.). Generał Sonczew wyszedł wczoraj z więzienia. Nie wróci on do Sofii, lecz zamieszka w jednym z miast prowincjonalnych.

Konstantynopol. (TBK.). Serbski poseł Bakies otrzymał polecenie zawiadomienia porty o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Albańczyków, gdyby ci zaatakowali serbską granicę i komisya wysłana dla zaprowadzenia spokoju w wilajecie Skoplja przybyła do Ipeku.

Porta otrzymała poufną wiadomość, że macedońskie komitety układają zamachy dynamitowe na władze wojskowe i zamierzają zrabować składy broni. Wydano odpowiednie zarządzenia.

Porta wydała polecenie strzeżenia kolei idących zagranicę, aby ruch odbywał się bez niebezpieczeństwa wypadku.

W wilajecie adryanopolskim przyszło do starcia z bułgarską bandą. Żandarm zabity, dwóch żołnierzy ranionych. Bandę, uzbrojoną w karabiny manlicherowskie, ujęto i odprowadzono pod eskortą do Adrianopola.

Walka w topieli.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do pomocnika stolarskiego, nazwiskiem Gaszkiewicz, idącego aleją w Praterze, przystąpił jakiś nieznany mu człowiek i przedstawiwszy się jako agent policyjny, zażądał wylegi tymowania się. Gaszkiewicz pokazał owemu rzekomemu agentowi swoją książeczkę robotniczą, jako też sakiewkę, w której znajdowało się 60 koron. W tej chwili wyrwał mu ów agent sakiewkę z ręki i począł uciekać. Obrabowany puścił się w pogoń za nieznajomym, który widząc, że go dopędza, wy-dostawszy się z Prateru, wskoczył do Dunaju. Obrabowany wskoczył za nim, wywiązała się między nimi walka, wśród której ów rzekomy agent policyjny utonął. Gaszkiewicz z wyratowano i przewieziono do szpitala Braci Miłosierdzia.

Z psychologii defraudacyi.

Praga. (T. wł.). Z powodu ostatniej defraudacyi przyznają „Narodni Listy“, że winą tego leży poniekąd w temperamentie Czechów, którzy skłonni są do lekkomyślnego postępowania i do nieściśłego obchodzenia się z powierzonymi sobie pieniędzmi.

Odwiędziny dworskie.

Lizbona. (T. B. k.). Król angielski odjechał na yachcie o godz. 5 rano. Okręty portugalskie eskortowały yacht przez 20 mil drogi.

W nurtach rzeki.

Nowy Sącz. (Tel. wł.). Hersz Küchel jadąc onegdaj z Marcinkowic do Nowego Sącza, musiał się przeprawić przez rzekę Dunajec. W chwili jednak, gdy znajdował się w środku rzeki, bystry prąd

wody przerwał wóz na dwie części. Siedzący na przedzie parobek Stanisław Wujś zdołał się wyratować, natomiast Küchel siedząc na drugiej, tylnej połowie wozu wpadł do wody i utonął.

Wielki strajk w Holandyi.

Amsterdam. (T. B. k.). Strajk robotników kolejowych zdaje się nie odnieść skutku. Dyrekcya kolei poczyniła skuteczne zarządzenia, aby służba odbywała się regularnie. Liczba wydalonych robotników wynosi 2.000 głów. Strajk piekarzy prawdopodobnie nie będzie powszechny, ponieważ tylko część piekarzy, t. j. pracujących w wielkich piekarniach strajkuje, większość, zatrudniona w mniejszych piekarniach, pracuje dalej.

Rotterdam. (T. B. k.). Strajk robotników kolejowych zmniejsza się. Wielu maszynistów powróciło do pracy.

Jeszcze Dreyfuss.

Paryż. (Tel. B. k.). Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez p. Chabuis porządek dzienny, w którym Izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfussa przed sądy, lecz przejść nad nią, do porządku dziennego. Następne posiedzenie Izby odbędzie się 19 maja.

Demonstracja.

Brest. (T. B. k.). Po uwolnieniu pewnego zakonnika nazwiskiem Duvian, który był oskarżony o nieobyczajność, urządzili tutejsi robotnicy w liczbie 300 demonstrację i obrzucili seminarjum duchowne kamieniami. Policja rozproszyła demonstrantów.

Po zamknięciu numeru.

Groźny pożar w Serdycy p. Lwów onegdaj po godzinie 9 wieczorem wybuchł z wychodka koło stodoły na folwarku Dębiana i rozszerzwszy się z niezwykłą szybkością na cały folwark, obrócił go w perzynę, wyrządzając właścicielowi br. Konstantemu Bruniemu szkodę na 10.000 kor., ubezpieczoną na 6500 kor., a dzierżawcy folwarku Mechlowi Klinghoferowi na 10.470 kor., ubezpieczoną na około 4.200 kor. Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, spichlerz, 2 stodoły, 2 stajnie, 2 szopy, znaczne zapasy zboża, siano i słomy, narzędzia rolnicze, oraz 17 koni, 18 wołów, 2 buhaje, 8 krów, 13 sztuk jałownika i 10 zrebliat. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Depesze handlowe z d. 8 b. m.

Wiedeń, 8 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 100'75, Węgierska renta koronowa 99'45, Akcje kredytowe 672'50, Kredytowe węgierskie 719'—, Bank anglo-austriack 273'—, Unionbank 524'—, Bankverein 495'50, Laenderbank 408'—, Kolej pań. 685'50, Lombardy 47'50, Elbenthal 451'50, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpijny 378'—, Rima Muranyi 475'—, Prager Eisen 1823'—, Losy tureckie 115'75, Ruble 252'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip, —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie słabe.
Budapeszt, 8 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7'81 do 7'82, na maj 7'53 do 7'54, na październik 7'48 do 7'49, Żyto na kwiecień 6'67 do 6'68, na październik 6'41 do 6'42, Owies na kwiecień 6'04 do 6'05, na październik 5'—, Kukuru-

szające rękawiczki w magazynach, bywają złośliwe.

Później przypominał sobie rozmowy z Cypryanem: „Kiedy idę otwierać furtkę pani des Genettes i jej milutkiej córeczce — mawiał Cypryan — czuję się szczęśliwym, bo zdaje mi się, że wchodzą do siebie i że ja jestem ich starym sługą“.

Pomimo, że przejęty był tego dnia jakimś dziwnym, innym, niż zwykle, myśłami o Róży, ogarnęło go gorące pragnienie zajrzeć do jej pokoiku.

Kupiwszy też bransoletę u pana Périnier, złotnika, udał się na ulicę des Ecoles i bez wahanja wydrapał się aż do przedsionka mieszkania swojej przyjaciółki.

Ale gdy zapukał do drzwi a za chwilę ukazała się w nich Róża w poplamionym szlafrocuku, z rozczochranymi włosami, obrzmiałemi powiekami, nie wszedł do tego przyjemnego pokoiku, którego tapety przedstawiały polowanie na jelenia i w głębi którego widać było łóżko z różowymi firankami.

Panna d'Almelys nie była sama.

Pan Jérémy schodził po kręconych schodach i pierwszy raz zauważył szkaradną przy nich poręcz żelazną i chwytając się stopnie. Nogi się pod nim ugiwały, czuł jak w skroniach gorączkowo bily mu puls.

Podniósł kołnierz od palta, przesuwając się koło łoża odzwierne, i przeszedł na drugą stronę ulicy, przyspieszając kroku, a gdy usiadł na ławce, na małym skwerze, niedaleko brzoźowego posągu Franciszka Villona, wybuchnął śmiechem bolesnym i zwiesił smutnie głowę.

Pan Jérémy z pewnością nie myślał o niczem, płacząc na ławce, na ponurym skwerze Monge. Miał on duszę naiwną, stworzoną na podobieństwo tych domków i klocków drewnianych, co to dzieci budują

na maj od 6'06 do 6'07, na lipiec 6'12 do 6'13, Rzepak na sierpień od 12'30 do 12'40.

Oferty miarne.
Chęć ogrzan.
Uspokojenie przyjemniejsze.
Pięknie.
Berlin, 8 kwietnia. O godz. 12 m. 30 notowano:
Kredyty 211'60, Disconto Commandit 190'—.
Uspokojenie: bez ochoty.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 3177

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie na placu Bernardyńskim. 2427

Ostrzeżenie! 3480

Pan Robert Tomicki restaurator, Rynek I. 27, w miejsce dotąd sprzedawanego piwa ołomunieckiego, zaprowadził w swym lokalu **piwo lwowskie.** Zarząd brow. mieszcz. w Ołomuńcu.

Dr. Eug. Piaseckiego

Zakład dla gimnastyki leczn., ortopedyi i masażu przeniesiony do obszerniejszego lokalu w tym samym domu ulica Trzeciego Maja 2, I. piętro, schody I. Ordynacya 2—4 godz. popoł. 3385

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

mieszka obecnie ul. Słowackiego 16, I. p., ordynuje od 3—5 w chorobach płuc i gardła. Telef. 169. 3429 6

Tońcia Rabinowicz

Dr. Herman Rubin

Przemysł. zaręczeni. Drohobycz. 3443

Erna Rosenthal

Leon Adlersberg

Körösmező. zaręczeni. Synowódzko. 3443

Pożywienie uznane za najlepszą dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek. 542

PIOTR DE QUERLON.

5)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył
Z. KŁOŚNIK.

Popłoch skończył się szczęśliwie; i kiedy Polydor, który porzucił swój materac, ażeby także wziąć udział w ogólnym zamieszaniu, pokazał swój łeb w otwartych drzwiach salonu, pani des Genettes ocknęła się z uśmiechem.

Nazajutrz jednak zastała pani Bular pana Jérémy bardzo przybitego.

Pan Walenty miał dobre serce i cierpiał też, myśląc:

„Dwie się we mnie kochają.“

VII.

Pan Jérémy jechał do Paryża, ażeby Różę kupić upominek i, z kapeluszem na kolanach, z głową opartą na niebieskawych poduszkach wagonu, rozmyślał nad tem, że pani des Genettes zemdlą w jego ramionach i że go kochała, i że powiedziała mu pani Bular: „Nie zwlekaj, mój kuzynie, korzystaj z nadarzającej ci się sposobności do uregulowania pożalowania godnych stosunków. Masz, z jednej strony, związek lekkomyślny i kosztowny, z drugiej, małżeństwo z ucziwą i ładną, kochającą cię kobietą“.

Sledził oczami szybko i monotonnie znikające słupy telegraficzne; niekiedy jednak widok jakiegoś mostu, jakichś ruin, lub kościoła przerywał wątek jego myśli.

„Czy kupić jej bransoletę, czy pudełko jedwabnych rękawiczek?“ rozmyślał; i skłaniał się ku bransolecie, bo jubilerzy są grzeczni ludzie, a panny,

ją i następnie burzą bezlitośnie swemi rączkami. I jego dusza zburzyła się nagle.

Podniósł głowę, kiedy zegar wieżowy wybijał piątą godzinę i powlókł się ku Orleańskiemu dworcowi.

Po drodze, w biurze pocztowym napisał list do swojej kochanki:

„Nie waz się pokazywać u mnie. Zrozumiesz, że podobne okoliczności zmuszają mnie do zerwania wszelkich z tobą stosunków. Zakazuję ci przyjeżdżać do Neuwy, pisać do mnie i starać się ze mną zobaczyć. Wszystko skończone.“

W. J.*

VIII.

Walenty, odprowadzwszy aż do furtki wdowę des Genettes i jej rozbawioną córeczkę, stał przez jakiś czas na progu. Jego oko starego kawalera sledziło czarną spodnicę młodej wdowy, która, trzymając w swojej różowej i pulchnej ręce równie różową i pulchną rączkę córeczki, szła lekkim krokiem, kołysząc się w biodrach, wzdłuż trociaru o nierównych płytach; a gdy znikła wkońcu na rogu ulicy, westchnął, zatrzasnął potem furtkę i wszedł do siebie ze spuszczoną głową.

— Cypryanie!

— Co pan rozkaże?

Stary sługa, zajęty czesaniem psa w drzwiach pralni, czekał, żeby pan zbliżył się do niego.

— Cypryanie, zapomniałeś posprzątać w pokojach; pełno kurzu na mahoniowym stolczku, córeczka pani des Genettes pisała po nim palcami.

Cypryan spodziewał się coś więcej interesującego usłyszeć; schylił się obojętnie, ażeby zamazać szczerotkę w mydlinach i zabrał się do dalszej toalety Polydora.

(C. d. n.)

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA

i t. p., poleca Zakład ogrodniczy

we LWOWIE

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Sławna piękność



C. i k. uprzyw.
Cosmeticum.



kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno-białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swoim dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprzyw. STUART-CREAM

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładowy skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągnięty. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szkodliwych i trujących substancji, które zawsze matowo białą i bez podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł.

We Lwowie u P. Mikolascha, apteka „pod Gwiazdą”. Z. Ruckera, apteka „pod srebrnym orłem”. — Tam gdzie nie ma do nabycia wysyła franco za nadaniem 1 zł. 5 ct. Skład główny F. Lachmann, Praga (Czechy) 3256 6—1

Zakład słoneczno i wodoleczniczy

Sanssouci w Maurer koło Wiednia

Najskuteczniejsza kuracja chartująca i wzmacniająca nerwy. Nowy dom zdrojowy i kąpielowy z obszernymi galeriami dla kąpiei słonecznych. Masaż, leczenie elektrycznością i zapomocą diety. Pływalnia. Kąpiele powietrzne. Umiarkowane ceny. Bliższych wiadomości udziela lekarz i kierownik zakładu Dr. Rhoden, Wiedeń IX, Berggasse 29, były długoletni lekarz w zakładzie Rikle'go w Veldes i właściciel F. i H. Hieber w Maurer koło Wiednia. Prospekty bezpłatne. Sezon trwa od połowy maja do 1 października. 3333



Kilkanaście jeszcze kompletnych ozdobnych serwisów stołowych z dawniejszych deseni wysprzedają poniżej cen fabrycznych

Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła
Lwów, ulica Halicka. 3349

V. SPRAWOZDANIE Z ROKU 1902.

Powszechnego Zakładu kredytowego w Tarnowie,
stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką.

3426 1

Członkowie:	było z końcem roku 1901	.	.	.	.	.	.	.	571
	przybyło w roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	52
									623
	wykreślono w ciągu roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	42
	zostaje z końcem roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	
Udziały:*	było z końcem roku 1901	.	.	.	szt.	1425	K.	71.250	hal. —
	wypłacono w roku 1902	.	.	.	„	167	„	8.350	„ —
					szt.	1592	K.	79.600	hal. —
	wypłacono w roku 1902	.	.	.	„	118	„	5.900	„ —
	zostaje z końcem roku 1902	.	.	.				szt. 1474	K. 73.700 hal. —
Weksle:	było z końcem roku 1901	.	.	.	szt.	1504	K.	577.715	hal. 53
	eskontowano w roku 1902	.	.	.	„	6490	„	1.895.709	„ 52
					szt.	7994	K.	2.473.425	hal. 05
	wykupiono w roku 1902	.	.	.	„	6200	„	1.926.579	„ 97
	Portfel z końcem roku 1902 wynosi	.	.	.				szt. 1794	K. 546.845 hal. 08
Wkładki oszczędności:	było z końcem roku 1901	.	.	.	.	.	K.	209.246	hal. 78
	włożono w roku 1902	.	.	.	K.	286.269	hal.	05	
	skapitalizowano	.	.	„	6.543	„	65	„	292.812 „ 70
								K.	502.059 hal. 48
	zwrócono w roku 1902	.	.	.	.	.	.	„	295.148 „ 97
	zostaje z końcem roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	Koron 206.910 hal. 51
Wkładki na rachunek bieżący (Conto Corrente):									
	było z końcem roku 1901	.	.	.	.	.	K.	33.661	hal. 23
	włożono w roku 1902	.	.	.	K.	574.443	hal.	29	
	skapitalizowano	.	.	„	498	„	63	„	574.941 „ 92
								K.	608.603 hal. 15
	zwrócono w roku 1902	.	.	.	.	.	„	556.840	„ 75
	zostaje z końcem roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	K. 51.762 hal. 40
Reeskont:	było z końcem roku 1901	.	.	.	szt.	599	K.	289.092	hal. 88
	reeskontowano w roku 1902	.	.	.	„	3916	„	1.211.197	„ 05
					szt.	4515	K.	1.500.289	hal. 93
	wykupiono w roku 1902	.	.	.	„	3946	„	1.252.282	„ 90
	zostaje z końcem roku 1902	.	.	.	.	.	.	szt. 569	K. 248.006 hal. 94
Fundusz rezerwy:	było z końcem roku 1901	.	.	.	.	.	K.	7314	hal. 13
	przeniesienie czystego zysku z roku 1901	.	.	.	.	.	„	6500	„ —
	tytułem wpisowego od 52 członków	.	.	.	.	.	„	260	„ —
	nie podniesione superdywidendy z roku 1900 według § 65 statutu	.	.	.	.	.	„	390	„ 79
	razem wynosi z końcem roku 1902	.	.	.	.	.	.	.	K. 14.464 hal. 92
Obrót kasy w roku 1902 wynosi		.	.	.	.	.	.	.	Koron 8,246.155 hal. 44

*) Uwaga: Wypowiedziane 123 udziałów wypłacone zostaną stosownie do przepisów statutowych w roku 1903 i 1904.

Główne wygrane

franków 100.000, lirów 35.000, koron 30.000.

18 ciągnięć rocznie

najbliższe już d. 1 i 15 maja 3100

2 losy włoskie Czerwonego Krzyża — 2 losy Serbskie tytoniowe — 2 losy J6-sziv (dobrego serca).

Wszystkich 6 losów za gotówkę k. 124, albo w 24 ratach po koron 6.

Natychmiast. prawo gry. Pierwszą ratę przysyła się przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta.

Losy zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można odkupić na raty

Dom bankowy

Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.

BIURO TECHNICZNE MIECZYSLAWA HAUSSERA

rządowo autoryzowanego

geometrii cywilnego

we Lwowie przy ulicy Pańskiej 1. 11 — II. piętro

przyjmuje:

2160

Podział pól i lasów na sekery, wytyczenie granic zatartych lub spornych, wydzielenia przy podziałach rodzinnych itp. inne — po najprzystępniejszych cenach.

CEMENT

najlepszy portlandzki wagonami i częściami najtańszej u

BRACI MUND,

Lwów Sykstuska 23, telefon 604, 3048 20



Proszę zażądać ilustrowany cennik

Żarowych lamp

najlepsze i najtańsze oświetlenie.

JOHANNES HEUER

Wien, IV. Mühlgasse 3. 2618 14



Zawiadomienie.

Ośmielam się donieść, że sprzedaję instrumenta miernicze z fabr. Starke i Kamerer, Neuhöfnera, po cenach oryg. cennika niedoliczając porto i opak.

Binokle Zeissa, Goerza

inne przybory miernicze, jak taśmy różnego gat. libelle, pion, reisceigi itp. o 10 proc. taniej, barometry, binokle polowe, teatralne, termometry, okulary, ewiery, po cenach bardzo tanich.

Z poważaniem 3420

Adolf SILBERSTEIN
optyk i mechanik

Lwów, Karola Ludwika 9

„Adler“

jedyna maszyna do pisania o wszelkich praktycznych zaletach, widoczne pismo. Małe i wielkie znaki polskie. Największa ilość odbitek zapewniona równość pisma etc.

poleca zastępca general.

E. HAUSMANN,
Lwów, Pasaż 1. 6.

Prospekt i odpisy świadectw franco. — Zastępcy poszukiwani na prowincyi. 2659 10-7

ZASTĘPCÓW

dla wszystkich miast prowincjonalnych przyjmie pierwszorzędną *fabrykę żaluzji i markiz*, za wysoką prowizją. — Ci sami mogą również objąć zastępstwo naszej fabryki towarów koszykarskich. — Zgłoszenia pod: „GUTER VERDIENST 1518“. Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2828 5

Prof. dra Soxhlet'a Cukier Pożywny,

podług przepisu i pod kontrolą prof. dra. Soxhleta sporządzony jest najracjonalniejszym dodatkiem do mleka krowiego aby je zastąpić pokarmem.

Na wiedeńskiej klinice dziecięcej Uniwersytetu wypróbowany ze świetnymi skutkami, odznacza się niezrównaną siłą pożywą, jest lekko i zupełnie strawny, i powoduje zadziwiająco szybko dobór wagi u zdrowych i słabych niemowląt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, zważać trzeba na to, aby nie brać cukru mlecznego i żądać wyraźnie Cukru Pożywnego, ewentualnie pod

Generalne Zastępstwo Wiedeń III/2, Stammgasse 2, najbliższe miejsce sprzedaży 2142 6-3

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną PT. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ, pod bezimienną nazwą krajowego „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach. 3093 6

Lwów. Tow. akcyjne browarów.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadaje Administ. „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Głoszenia rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondencki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI

francuski, angielski, polski, niem.

The Berlitz School

ulica Trzeciego Maja, 1. 2

3229 12-1

W ogródku froeblovskim pod kierownictwem pań Motyczynskiej i Aksenberg w gmachu teatralnym, brama 1. 4, od placu Gołuchowskich, przyjmuje się wpisy dzieci każdego czasu. —3272 3

Lekcje i konwersacje języka włoskiego. Bliska wiadomość Getritza, Jagiellońska 1. 2. 3418 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Ekonom kawaler z ukończoną szkołą rolniczą i kilkoletnią praktyką w większym majątku z jak najlepszymi poleceniami poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia p. r. „Ekonom“ — Podhorcie obok Strzyska. 3356 2-2

Zarządca folwarku, lat 35, żonaty bezdzietny z kilkuletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje posady na ordynaryę zaraz lub 1 lipca. Zgłoszenia pod l. „Em“ p. r. Sedziszów. 3357 5-2

Osoba z lepszego towarzystwa, moralna, w wieku średnim rozumiejąca się na gospodarstwie poszukuje umieszczenia do samodzielnego zarządu domu, jako reprezentanta. Zgłoszenia przyjmują pod l. „H. N.“ poste rest. Stanisławów. 3376 2

Dyrektor Towarzystwa muzycznego miasta gubernialnego w Krolestwie, zamieszkały się na podobną posadę lub inną muzyczną w Galicji. Oferty nadsyłać Plock p. rest. „Interes“. 3397 2

Zdolna sklepówka masarska poszukuje posady samodzielną z kaucją 1.000 koron. Listy pod adresem p. rest. „L. B.“ Kolomyja. 3398 2-1

Posady samodzielnego zarządcy dóbr poszukuje długoletni zdolny teoretyk i praktyk „S. B. W. 7.“ p. rest. Kraków. 3411 2-1

Pomocnica telegraficzno-pocztowa przyjmie posadę zaraz. „Stanisława“ p. rest. Morszyn. 3414 2-1

Prawnik (z francuskim) poszukuje lekcyi na wieś. „Akademik“ p. r. Brzeżany. 3424 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczeiwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezwzględnie nadesłać swój adres pod „K. 257“ biuro anonsów „UNION“ Stuttgart Dannenckerstr. 11. 1295 26-18

Kandydata notaryalnego z kwalifikacją do zastępstwa poszukuje notaryusz w Radymnie. —3251 1

Poszukiwany nauczyciel domowy. Zgłoszenia Truskawiec, Kiński. —3308 2

Maszynistę z dobrymi świadectwami poszukuje fabryka konserw dra Ruckera. Oferty wnieść ul. Skarbowska 1. 7, II p. 3320 3-3

Potrzebna zaraz bona — w wieku do lat 20 o skromnych wymaganiach władająca językami polskim i niemieckim. Zgłoszenia J. Lewicka, Trzeńnica. 3366 3-2

Ekonomka poszukuje się do samodzielnego zarządu folwarkiem. Zgłoszenia z podaniem wieku stosunków rodzinnych żądanego wynagrodzenia nabytego teoretycznego wykształcenia i praktycznego udoświadczenia tudzież z odpisem świadectw służbowych pod literami „W. Z.“ główna poczta Lwów. 3383 2-2

Poszukuje praktykanta od większej apteki. Aptekarz Pomeranz w Podkamieniu. 3359 3-2

Zarząd dóbr Horbacz poezta Czerkasy potrzebuje pisarza ekonomicznego i zrzeczną pokojową od 17 kwietnia. 3434 2-1

Zdolnej panny do krawieczyzny potrzeba. Pracownia sukien Kistryn, Wałowa 1. 20. 3423 1

Poszukuje się na prowincyi osoby do lat 45, zdrowej, iagodnej i wykształconej dla wspólnego towarzystwa i mieszkania z wdową średniego wieku. Mieszkanie bezpłatnie. Obowiązków prócz życzliwości żadnych. Zgłoszenia dla „W. Ch.“ przyjmują Administracya „Słowa Polsk.“ 3413 5-1

Kupno i sprzedaż.

Akeyjna Garbarnia w Rzeszowie z powodu likwidacyi, fabryka sprzedaje pasy skórzane „prima“ rozmaitej długości i szerokości po znizonych cenach. 2716 20-

Sklad Piócen Korczyńskich Lwów Halicka 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i weby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-15

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi. Wanny rozmaite poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. Cenniki na żądanie. —3067

Do nabycia w cenie umiarkowanej!!! 1) Motor pieciokony benzynowo-gazowy renomowanej fabryki w dobrym stanie 2) Maszyna drukarska cylindrowa formatu Median 3) Maszyna (tygłowa) amerykańska formatu 34,42 cm. 4) Maszyna do pakowania papierów bardzo mocna, największy format. 5) Prasa z monogramami do wypukłego druku. 6) Stereotypia płaska, średniego formatu. Adres: Agencya dzienników, Jasielski Stanisławów. 3103 4-4

2.000 Zrzutek od 10 zł. Ulsterów od 10 zł. Ubrań od 10 zł. otrzymała na sezon obecny firma

M. Iscovitscha Braci we Lwowie pl. Halicki 2. 3143 8-3

Na Święta!

Masa migdałowa pół kg. po 70 cent. Masa orzechowa pół kg. 60 cent.

Wszelkie zamówienia wykonuje starannie na oznaczony czas Cukiernia 3166

Czesława Schneidra Lwów, Batorego 32.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 3181

Sprzedam zupełnie nowe: Mayera Leksikon V. wydanie, 17 tomów kor. 120—, Siever's Länderkunde 1893, Asien, Afrika, Amerika, Europa, Australien, Ozeanien, 5 tomów kor. 48. Buch der Erfindungen Gewerbe u. Industrie, 10 tomów kor. 70. Wszystko razem za kor. 220. Rzepceki, Jedlicze. —3282 1

5 kilo ciętyn świeżej za 3 kor. 50 hal. dostarcza franco za zaliczką W. Czerny, Treszka poczta Bojanów. 3337 5-2

Wina owocowe

zalecane przez wielu lekarzy najlepszy napój na święta, nie upaja nie działa na nerwy i ułatwia trawienie w smaku nieczem nie ustępują przednim winom prawdziwym, a krajowem w różnych gatunkach jak: jabłkowe, gruszkowe, śliwkowe, mirabelowe, wiśniowe, agrestowe, porzeczkowe, borówkowe, jałowcowe i t. d. butelka od 1 korony do 3 korony dostać można jedynie we Lwowie w biurze Ogródniczem, Hetmańska 8, — Młody pitne malinaki, dereńskie butelka od 1 kor. do 2:40 kor. 3382 4-3

Fortepia n krótki, czarny, ozdobny tanio sprzedam F. Kubesa, Rynek 17. 3354 3

Nagrobki kamienne piękne i tanie, ul. Łyczakowska 103. Fr. Szcudłowski. 3401 3-1

Kasę kontrolną (Controls-casse) nieużywaną za trzecią część ceny sprzeda H. da publiczna Lwów, Pasaż Mikolascha. 3393 8-1

Pół kilo masła do pieczenia 55, fig wiankowych 14, Migdałów 60, powideł przecieranych 15, marmolady 40 ct. rodzynek najpiękniejszych 36, poleca Maksymowicz, Sokoła 1. 3432 1

Na święta! Masę migdałową ½ kg. 80 ct. i orzechową ½ kg. 70 ct. do przekładania ciast i tortów utartą jak masło maszyną parową na walcach granitowych (nie tłuczoną w kamiennym młynku) z piaskowca jak gdzie indziej robią) jedynie prawdziwą można dostać w fabryce czekolady i cukrów. H. Tretera we Lwowie ul. Kopernika 1. 3, obok pasaży Mikolascha. —Znakomit. herbata chińsko-rosyjska ¼ funt. 50 ct. Czekolada do ciast po 70 ct. za funt Bombonierki i cukry deserowe funt i 20 ct. w olbrzymim wyborze. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie. 2999 7-6

Najlepsze i najdroższe likiery i wódki jak: Benedyktynka, Chartreuse, Karpatołwa, Maraschino, Wermuth itp. nieczem nie ustępujące prawdziwym, może sobie każdy w łatwy i tani sposób przyrządzić zapomocą ziółek wyrobu: — Drogueryi pod „Opatrnością Boską“ w Kolomyi. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 hal. — Za nadesłaniem 60 hal. lery wysyła franco 2981 20-4

100.000

Kart świątecznych,

zakupila

ANTYKWARNA GRUNDA Lwów Teatralna 16.

i sprzedaje takowe za bezcen. 3391 3-2

Interesy majątkowe

i handlowe.

Realność w miasteczku Toporowie, oddalonem 21 kmtr. murów, gość. od stac. kolej. Krasne, składająca się z domu o 6 pokojach, kuchni, oraz z 2 budynków stajen, wozowni itp., wraz z wozownią urządzoną 4 morg. chmielarnią, tudzież z piętrową suszarnią dla chmielu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Okolica lesista, więc zdrowa blisko rzeki przydatnej do kąpieli. Bliska wiadomość, Kokurewicz, Stanisławów: lub dr. Heyne, Złoczów. 2973 3

Dwie kamienie doskonale się rentujące, w dwóch ludnych ruchliwych dzielnicach, z powodu wyjazdu do sprzedania. Pośrednictwo absolutnie wykluczone. Poważni reflektanci zechcą się zgłosić pod „Kamienie“ do Słowa. —3278

W Janowie koło Lwowa, dom z ogrodem tanio do sprzedania. — Wiadomość w aptece w Janowie 3339 3

Kupno, sprzedaż i zamianę dóbr folwarków, realności przeprowadza „Million“ do Administracyi „Słowa Polsk.“ 3419 1

Rentowna agentura z 6 do 8 bremi zastępstwami poszukuje izr. spólnika z kapitałem 2.000 koron, celem rozwinięcia tejże — Na ryzyko wkładam 400 koron. „Zastępstwa 400“ p. r. Lwów. 3399 1

Mieszkania i sklepy.

Pomieszkanko 5 pokoi, z komfortem urządzone, gazowe oświetlenie łazienka, przy ulicy Ochronek 8, zaraz do wynajęcia. 3427 3

Pension tj. pokoje elegancko i wygodnie umeblowane z całym utrzymaniem do wynajęcia tak na stałe jak i dla przyjeżdżających od 3 k. dziennie. Ossolińskich 11, parter na lewo. 3326 8-1

Pokój dla pań lub panów do wynajęcia. Kistryn, Wałowa 20. 3422 1

Rynek 9 — II piętro. Pokój frontowy z nyżą zaraz do wynajęcia 3421 1

Wielki magazyn

z szopą i pomieszkaniem o czterech pokojach (też na warsztaty stosowne), płaszczyzna 600 sążn. kw. w najlepszym położeniu, blisko dworca kolejowego w Krośnie, (zachodnia Galicya) korzystnie do sprzedania. Blisze wiadomości u J. Hellmera, Wiedeń, 4/1. 2000

Hotel Victoria

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ul. Hetmańska 1. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, sorsw i obsługą nie liczy się osobno przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny). 3362 ?

Pomieszkanko ul. Kościuszki 1. 18 pierwsze piętro, składające się z dużego salonu, 4 pokoi z obszerną nyżą, z balkonem, przynależnościami od 1 czerwca 1902 do wynajęcia. Blisze wiadomości na miejscu. Także wozownia i stajnia także do wynajęcia. 3282 3-3

3 pokoje z kuchnią w mezaninie do najęcia od 1 go Maja ul. Teatralna 1, przy pl. Maryackim. 3355 4-3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obajga pici choroby skórne i krobice, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Budowania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 29

Patenty

wyjednywa inżynier M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 18 ?

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Na kredyt wykonuję wszelkie roboty budowlane jak murarskie, ciesielskie jakoteż odrestaurowania we Lwowie i na prowincję za dogodnym spłaceniem ratami. — Adres „Fach 80 Lwów. 3417 2-1

Dwory i ogrodników mających na zbycie produkt ogródniczych przerobu tychże prosimy o zgłoszenia się do Biura ogrodniczego, Lwów, ul. Hetmańska 1. 8, hotel Victoria również tych, którzyby podjęli się produkcyi i upraw specjalnych prosimy o porozumienie się. Zarząd biura ogrodniczego 3428 3-1

Sukienki, paletociki dla panienek i chłopców, które we wielkim wyborze poleca najtaniej Karolina Szaydowska, Lwów, Akademicka 14. 1949 5

Rowery

oryginalne WAFENRAD-STYR na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 20 8

PODZIĘKOWANIE

Pannę Wilhelmowi Hirszhornowi urzędnikowi assekur. krak. i panu N. Weinsteinowi c. k. podoficerowi rach., którzy z narażeniem własnego życia płaconego wskutek eksplozyi nafty sp. Kolę Sokołowskiego, mojego siostrzeńca ocalili usiłując i powstały wskutek tej eksplozyi silny ogień prawie sami zlokalizowali i ugasiłi, oraz wszystkim tym pp. sąsiadom i innym panom wojskowym, cywilnym i z policji, którzy im przy tem pomagali, składam niniejszem na tej drodze jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Emilia Joch, naucz. muzyki instrumentalnej i właścicielka realności, Lwów ul. Zamarstynowska 12. 3410 1

Wilgotne mieszkania osusza, grzyb wyniszcza pod gwarancją. Dla prowincyi materyał i pouczenie do samodzielnego przeprowadzenia robót przesyła zastępstwo: „Glazury“, Lwów, Kopernika 15a part. —3305

Stary handel korzenny Jana Waznego, Czarnieckiego 2, objąłem w zarząd, polecając na święta wszelkie towary po znizonych cenach, jako też bardzo dobre naturalne wina w najrozmaitszych gatunkach z opustem, Grzegorz Kirkorowicz. 3345 1

Przesadza kwiaty w mieszkaniach, licząc do 5 wazonów po 60 h. wazon, nad 5 do 10 wazonów po 40 h., nad 10 do 20 wazonów po 30 hal. nad 20 wazonów po 20 hal. (ziemię i wazon osobno się wlicza) ulica Hetmańska 1. 8 Urządza też ogrody i ogródki. 3353

Nowość!

Oryginalne amerykańskie znacznie ulepszone Graphophony

Columbia

po koron 100, 135 i 220 oraz automaty i płyty małe i koncertowe w wielkim wyborze poleca

Mikołaj Ludwig Lwów, Hotel Georgea Wymiana starych nut za dopłatą. 3363 12

Rowery z fabryk Dürkopp & Co. i Cless & Plessing w Graeu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Cenniki gratis 2807 15-8

Mikołaj Ludwig

we Lwowie (hotel George) — poleca — 2854

w wielkim wyborze Materye wełniane na suknie damskie Zefiry Batysty Voile — Perkale Próbkę wysyłam odwrotnie.

MODELE

i KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon — poleca w wielkim wyborze po umiarkowanych cenach

JADWIGA BEM

plac Halicki 1. 3

3186 ?

Piękność!

Młodość!

Kto ma wągry, krosty, czerwony nos, szorstką skórę, łysinę, łupież, komu wypadają włosy, ten niech wysyła swój adres do firmy:

M. FEITH, Wiedeń VI.

Mariahilferstr. 45.

Gratis otrzyma każdy „Wskazówki do pielęgn. piękności“ również próbki znakomitego kosmetyku za nadesłaniem 30 hal. w markach na porto wysyła. 2097 4

S. Motylewski

Krzyszczkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6

obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habiga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3:80. — Kalesony od kr. 3— Kolnierze po 40 hal. manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Płaszcz gumowy od koron 31—.

Bundy zimowe nieprzemakalne.

Płaszcz angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przybora mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska

w największym wyborze.

Krawaty

dla Panów

w największym wyborze

i absolutnie najtaniej od

50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane

franco do dyspozycyi.

31



GRAMOFONY

domowe, salonowe, jakoteż z automatami dla lokali publicznych, poleca najtaniej także i na dogodne spłaty miesięczne

J. Kahane

Lwów, Sykstuska 16.

Jedyny warsztat reperacyjny. Wielki wybór płyt po zniz. cenach. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 3241

Przewodnikiem

finansowym dla mających chęć nabyć losy za gotówkę lub na spłaty, jest nasz kalendarzyk bankowy, który w nowym nakładzie opuszcł właśnie prasę. Kto jeszcze nie ma kalendarzyka bankowego za rok bieżący, niech nam napisze, a prześlemy kalendarz opłatnie. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i na życzenie tesseane losy odpuszczamy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych bez przerwy. Do ciągnięcia 5 maja polecamy promisy 3 proc. drugiej emisji po 5 kor. razem z przesyłką

Dom bankowy

SCHÜTZ & CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Tryesteńska

Kawa i Herbata

najlepsza po cenach bez konkurencyi.

Podziękowania zowzad.

Niepalona Kawa:

Kuba najlepsza zaklg. zł.	1:35
Kuba, dobra „ „	1:26
Portorico, dobra „ „	1:25
Portorico, najlepsza „ „	1:24
Perłowa, bardzo d. „ „	1:32
„Goldjava” specyal. „ „	1:35
Ceylon najlepsza „ „	1:48
Mocca arabska „ „	1:48

Palona kawa:

Kuba najlep. I. za klg. zł.	1:45
Perłowa najlepsza „ „	1:52
Triest, miesz. spec. „ „	1:70

Herbata:

Souchong znak. za klg. zł.	3:25
Souchong dobra „ „	2:90
Z ziół Pecoja najl. „ „	4:58
Ceylon pomarańcz. „ „	4:25
Mandarynki najlep. „ „	4:35
Stołowa oliwa najl. „ „	3:32
wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką	2813

Albert Guttman, Triest.

Waga netto.

335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów itd., autorki praktycznej kuchni Róży Makarewiczowej (wydanie drugie) do nabycia w księgarniach lub u autorki we Lwowie, ulica Cicha 1. 1. Cena 2 kor., z przes. k. 2-50. 2923 2

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie 2521

przedtem **JAKÓB SPRECHER i Sp.**

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiiowane wyroby, jako to:

SPECYALNE Nalewki owocowe

Wódki polskie
Rozolisy, Likieri,

Rumy i Koniaki
zbadane chemicznie przez najpierwsze powagi naukowe.

SKŁADY DLA MIASTA:

ulica Kopernika 1. 9.

plac Kapitulny 1. 3.

5-letn.
gwa-
rancya



Tylko 6 koron

kosztuje praw. ameryk. niklowy zegarek Roskopf

z kotwicą

dokładnie podług tej ryciny za 5-letnią pisemną gwarancją. Prawd. amer. nikl. zegarki Roskopf z kotwicą jest najbar-dziej ulubionym zegarkiem, z powodu wielkiej trwałości i dokładnego chodzenia. Szczególnie polecane dla pp. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, urzędn. finan., konduktorów, maszynistów i dla każdego, który potrzebuje trwałego, dokładnego zegarka. Wymiana dozwolona. Gdyby nie konwenio-

wało — zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką przez skład fabryczny **J. H. Rabinowicz, Wiedeń VII., Lindengasse 2 S. L.**, dostawca Związku c. k. urzędników państwowych Austrii. 3341 2-1

PATENTY

na wynalazki
— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik
patentowy 379

L W Ó W
20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Ekspert do wszystkich państw europejskich III

Egipskie tutaki
i bibułki

AIDA

pod gwarancją z pa-
plera „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Na Święta!

polecamy nasz

GŁÓWNY SKŁAD WIN

austriackich, węgierskich i zagranicznych
po cenach nader umiarkowanych.

W miejscu bezpłatna dostawa do domu!
Wysyłki na prowincję skutecznie od-
wrotną pocztą 3389

MAKS WIXEL i Syn

ulica Krakowska 14.

Telefon nr. 97.

Telefon nr. 97.

JAN IHNATOWICZ

poleca;

Dentol w płynie niezrównane higieniczne
płukanie do ust flakon 2 kor.

DENTOL w proszku do czyszczenia
zębów pudełko 1 kor.

Dentolina najlepsza glicerynowa pasta
do czyszczenia zębów i kon-
serwowania dziąseł tuba 50 hal.

Klemantin usuwa najsilniej-
szy ból zębów flakon 1 kor.

Sakis al Sakis płukanie żywiczno-balsa-
miczne, odświeża jamę
ustną, usuwa słabości dziąseł i zębów, szcze-
gólnie poleca się przy fluksyi. — Cena
flakonu 2 kor. 40 hal.

we Lwowie ul. Sykstuska 1. 25. i
pl. Maryacki (róg Wałowej).
KRAKÓW, Sukiennice 1. 20.

PRZEMYSŁ, ul. Franciszkańska 1. 24. 2902

W państwie piękności
królową jest tylko ta pani

która używa mlecznego kremu

„Utasi's Tejcrème“

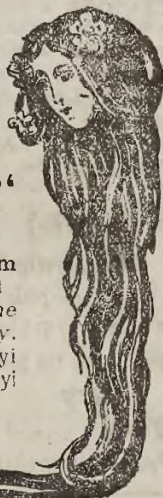
uznany najlepszy środek konserwujący
twarz i ręce. Premiowany złotym medalem
w Wiedniu 1902. 2984

1 słoik Tejczeme kor 2— 1 sztuka Tejczeme
mydła 80 hal. 1 słoik na próbę 80 hal. 1 Tejczeme
pudru 1 k. Wysyła na prowincję
szybko za zaliczką przez Skład główny dla Austrii

EMIL SCHMIDT.

Wiedeń I.,

Museumstrasse 8/E.



Nowości Porcelany, Szkła

Srebro chińskie

i Samowary „Polskie“

poleca najtaniej

ARTUR BARTOSZ

Lwów, plac Maryacki 7.
(Obok handlu Szkowrona)

2167 ?



Na Święta

poleca niesłychanie tanio

Bazar Owocowy

w Pasażu Mikolascha

Szynki pragskie, Szynki krakow-
skie, Kielbasy krajane i siekane
wyrób krakowski, Drób w wielkim
wyborze, Indyki, Kapłony, Pular-
dy, Kaczki i t. p.

Wina węgierskie

w cenie od 40 cent. za litr i wyżej.

Wina austriackie

flaszka od 50 ct. i wyżej.

Wielki wybór koniaku francuskiego
i węgierskiego po nader niskich
cenach. 3275

Sławne wody mineralne ze źródeł

VICHY

Kapsułki i etykiety
noszą nazwę źródeł!

Własność francuskiego państwa. Zawsze ordyn.
Pp. lekarzy zapytać, które ma byćbrane ze
3 źródeł: Célestins, Grande-Grille, Hôpital.
Do nabycia we wszystkich handlach wód min. i aptekach.

L. W. 24.380.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nada-
ne zostaną cztery miejsca funduszowe galicyjskie
w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie
w „Gazecie lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem za-
kładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajo-
wego upływa z dniem 15 maja 1903. — Z Wydziału
krajowego. We Lwowie dnia 27 marca 1903.

3416 3-1

Piotrowski.

Przemysł krajowy
Ręcznego wyrobu!

Plótna białe na bieliznę

Bieliznę stołową, ręczniki,
Omniki do nosa, ścielaki,
Fonczochy — Skarpetki —
— poleca — 2751

Bazar krajowy
we Lwowie, 3-go Maja 5.
Ceny niskie, towar doborowy!
Kupujmy, co kraj wytworzył!